Ner 120. Kraków 27 Maja — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc czerwiec	2 złr.
„ „ od 1go czerwca do 30go września	6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc czerwiec	2 złr. 25 c.
od 1go czerwca do końca września	8 złr.

Kraków 26 maja.

Myśl naszą co do listu Piusa IX do Wiktora Emanuela i układów w skutek niego zawiązanych, wypowiedzieliśmy kilkakrotnie. Zawieszenie ich chwilowe z powodu powrotu p. Vegezzego do Turynu, nie nadwerężyło w niczem naszych oczekiwań. Wiadomość o przyjeździe do Rzymu hr. Revela, niegdyś naczelnika stronnictwa rzymskiego w dawnym parlamencie turyńskim, miała o tyle znaczenie, iż powierzenie mu tej misyi byłoby dowiodło postępu opinii publicznej we Włoszech za pojednaniem się z Papiestwem, skoro król czuł się dość silnym, aby wybrać hr. Revela za swego pełnomocnika. Lecz *Gazeta Turyńska* dotąd urzędowa, zaprzeczyła stanowczo, aby hr. Revel miał jaką misyę, twierdząc, że udał się on do Rzymu w interesach familijnych. Zaprzeczenie to nie dowodzi, aby hr. Revel żadnej nie miał misyi, bo taki wybieg bywa jak wiadomo często używany w rokowaniach dyplomatycznych; ale dowodzi, że nie ma misyi urzędowej jawnej, a zatem że trwają ciągle dla gabinetu włoskiego te same względy, które wybór p. Vegezzego wskazały, a któreśmy zaraz w początkach układów określili. Zresztą, pominąć także nie można zawezwania do Turynu na radę margrabiego Azeglio, posła włoskiego z Londynu. Opinie tego męża stanu i stanowisko, jakie zawsze w sprawie rzymskiej zajmował, są najlepszą skazówką, że układy nie są zerwane, a co więcej, na jakiem polu toczą się w tym przedmiocie narady w gabinecie króla Włoskiego.

Nie obojętną atoli jest rzeczą, że właśnie w ciągu układów między Papiestwem a królestwem Włoskiem odezwały się we Francyi dwa przeważne w polityce cesarskiej głosy, i to w dwóch przeciwnych kierunkach. Dodajmy, bo i to ma znaczenie, że się odezwały w nieobecności Napoleona III.

Książę Persigny, były poseł i minister, a nadto nieodstępny towarzysz złej i dobrej doli Ludwika Napoleona Bonapartego, ulubieniec i powiernik cesarski, najdawniejszy, a jak utrzymują niektórzy, jedyny świadomy reprezentant jego myśli, po kilkotygodniowej podróży po Włoszech, wydał za powrotem do Paryża broszurę pod napisem: „*List z Rzymu*“ do p. Troplonga prezesa francuskiego Senatu. Zaczyna od oświadczenia, że nie miał żadnej misyi. Niech i tak będzie. Pojechał, aby się osobiście przekonać, zkąd pochodzić mogą trudności załatwienia sprawy rzymskiej pomimo usiłowań Francyi chcącej sprowadzić pojednanie między papiestwem a Włochami. Odkrył tajemnicę, która, jak sam powiada, znaną jest wszystkim, to jest że istnieje w Rzymie w Watykanie i poza Watykanem wielkie stronnictwo, złożone z dostojników kościoła, monsignorów, księży i osób świeckich, ludzi przeważnych, stronnictwo przeciwne Francyi, które najlepsze jej chęci paraliżuje. Ono, zdaniem autora, wszystkiego złego przyczyną, a to tak dalece, że czytając jego broszurę, mimowolnie bajka Krasickiego o nieszczęśliwym kogucie stanęła nam znów na myśli. Że jest stronnictwo antifrancuskie w Rzymie, nie ma wątpienia; jest ono nietylko w Rzymie ale w całych Włoszech, o czem autor broszury nie mówi. Lecz aby miało w Rzymie zawojować Papieża, że się tak po prostu wyrazimy, jak to utrzymuje książę Persigny, aby ono jedynie stało na przeszkodzie porozumieniu się z Włochami, tego przypuścić nie możemy. Sam list Piusa IX, sama jego inicyatywa, i to, jak pewną dziś już jest rzeczą, *motu proprio*, dowodzi, że nie jest zawojowanym. Ale p. Persigny przemilcza o liście i o misyi p. Vegezzego. Za to mówi obszernie o konwencyi wrześniowej, i tak ją tłómaczy, że list jego mógłby posłużyć za mowę parlamentarną podczas ostatnich rozpraw Senatu w tym przedmiocie. Rozmowy jego w Rzymie posłużyły też ministrowi Rouherowi, jakeśmy w piśmie naszem z d. 3go b. m. powiedzieli. Konwencya będzie wykonaną, ale zdaniem p. Persignego, nawet w razie opuszczenia Rzymu przez Papieża, czego przypuścić on nie chce, władza świecka Papieża będzie przez Francyą utrzymana i rząd w imię papiestwa dalej prowadzony, a wojsko włoskie nie zajmie Rzymu. Zapisujemy, że p. Persigny bardzo stanowczo wystawia opinię powszechną we Włoszech jako żądającą utrzymania papiestwa. Jak zaś ma być owa władza świecka utrzymaną, czyli jaką jest konkluzya broszury? oto zupełnie ta sama, jak w pamiętnej broszurze z 1859 r. „*Papież i kongres*“. List księcia Persignego mógłby uchodzić za jej przedruk, z tą tylko różnicą, że tamta była programatem, list zaś powtórzeniem jej, wtedy, kiedy programat na pół wykonany, zatrzymał się na tych punktach, które każdy z góry za niepodobne osądził. Dziedzinę Piotrową przedstawia książę podobnie jak broszura, w kształcie niby oazy, na jaką dzisiejsza społeczność już się nie zgadza. Władza świecka Papieża, za którą książę obstaje, przemienia się w jego konkluzyach w rękojmie świeckie niepodległości i zwierzchnictwa papieskiego, oparte na tem, że Rzymianie będą Włochami, nie należąc do królestwa włoskiego, a Rzym wraz z dziedziną Piotrową pod berłem Papieża pozostanie. To samo chciała broszura „*Papież i kongres*“. P. Persigny nie podał na to sposobu i nie poszedł dalej, gdy tymczasem list Piusa IX i misya Vegezzego nierównie dalej sprawę posunęły, bo z pola politycznego zwróciły ją na pole moralne, o ile nam się zdaje, pojednawcze. Nie wdawaliśmy się nigdy i nie wdajemy w jakiekolwiek rozwiązywanie sprawy rzymskiej: ale sfera, w której się ona dziś obraca, zdaje nam się nierównie być większą, ważniejszą i dla całego świata w wypadkach swych donioślejszą, aniżeli owe politycznie łamane sztuki, do jakichby doprowadziła podobna, jak ją książę Persigny stawia, konkluzya.

Drugim głosem był głos księcia Napoleona, reprezentanta cesarskiego na obchodzie rodziny Bonapartów w Korsyce. Książę Napoleon oświadcza się wręcz przeciw władzy świeckiej Papieża, jest za jej zupełnem zniesieniem, i opiera się, jak we wszystkiem, na myśli Napoleona I. Jak wszędzie tak i tu przebija cezaryzm. To też i dzienniki francuskie, jak najbardziej władzy świeckiej przeciwne, nie głoszą ztąd tryumfu, jakeśmy już powiedzieli. Wiedzą one, że dyktatura pod firmą nawet wolności, nie prowadzi do niej; pamiętają, że Napoleon I na tronie wykonywał tylko dyktaturę, wolność dopiero na wyspie ś. Heleny obiecywał; przekonane są i słusznie, że dyktatura osobista czyli poddanie wszystkich sił indywidualnych pod jedną wolę, nie może zapewnić wolności powszechnej. Ztąd też w zniesieniu władzy świeckiej w imię nibyto wolności, ale dyktaturą zorganizowanej, upatrują pewne niebezpieczeństwo i domyślają się nieznanych sobie celów.

Jakże sobie mamy wytłómaczyć dwa te głosy dwóch przedstawicieli polityki cesarskiej, rozchodzące się w dwóch przeciwnych kierunkach? Jeden i drugi przemilczają o kolei, w jakiej się sprawa rzymska znajduje; i to pozwala nam właśnie wnosić, że się do niej głównie odnoszą. Myśl cesarska oświadczała się zawsze za pojednaniem, to prawda, ale pośrednikiem domniemanym była zawsze Francya. List Piusa IX i misya Vegezzego pozwalają wprawdzie, choćby w odległem następstwie, pojednania spodziewać się, ale pomijają Francyę. Chodzi tu o wpływ na półwysep włoski, czyli o politykę Francyi. To też w liście księcia Persignego pojednanie ma nastąpić tylko przez Francyę; a w uderzeniach na stronnictwo anti-francuskie, i w przemilczeniu o misyi p. Vegezzego, która się właśnie podczas pobytu księcia w Rzymie odbywała, któż nie widzi napomnienia danego nietylko stronnictwu, ale całym Włochom, ba nawet gabinetowi króla Wiktora Emanuela? W słowach księcia Napoleona jakże łatwo dopatrzeć się groźby, i niejakiej nawet otuchy danej stronnictwu ruchu, przeciwnemu pojednaniu, iż znalazłoby we Francyi, w jej opinii poparcie, gdyby pojednanie to bez żadnego udziału Francyi nastąpić miało. Do takiej groźby przemilczenie o misyi pana Vegezzego było koniecznem.

Są to wprawdzie tylko nasze domysły, przy których jak zawsze, nie upieramy się, ale za któremi zdaje nam się przemawiać tak nieobecność Cesarza, podczas której nieraz już zdarzały się wypadki we Włoszech, za jakie odpowiedzialności żadnej brać on nie chciał, jak równie cała polityka Napoleona III zachowująca zawsze w sprawie rzymskiej pewną dwuznaczność, której konwencya wrześniowa i jej tłomaczenie było ostatnim, ale nader wybitnym dowodem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 maja.

§. Nikt zapewne u nas nie przypuszcza, aby się znalazł w monarchii austryackiej kącik, któryby dotąd żadnego podatku nie płacił. Słysząc coś podobnego, zawołać można z Krasickim: „Wszystko to być może, jednakże ja to między bajki włożę.“ A przecież na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej można było się przekonać, że to nie bajka, ale szczera prawda. W królestwie czeskiem, na granicy bawarskiej, w obwodzie chebskim (Eger), jest miasteczko Asz i 14 wsi, liczące razem 19,732 mieszkańców, którzy do dziś dnia nie znają ani podatków, ani dodatków do podatków. Z postępem cywilizacyi władze krajowe czeskie zamierzały niejednokrotnie rozciągnąć dobrodziejstwo równouprawnienia także i na Aszanów, ale zawsze bez skutku. I tak, za Cesarza Józefa IIgo podczas ogólnego pomiaru podatkowego monarchii rozmierzono także siedzibę Aszanów; dowiedziano się przytem, że wynosi ona 18,184 morgów, lecz do nałożenia podatków nie przyszło. W roku 1786 usiłowano zaprowadzić przynajmniej podatek spadkowy, ale i to nadaremnie. W roku 1809 wybrano od nich na potrzeby wojenne 78 wołów w drodze kontrybucyi, później jednak zapłacono te woły. W r. 1812 nałożono na nich kontrybucyę wojenną pieniężną, Aszanie zapłacili ją wprawdzie, lecz następnie zwrócono im pieniądze. W późniejszych czasach dotarł do ich siedzib, a nawet do samego miasta Asz urząd podatkowy z otwartemi kasami, z nim razem przybył urząd powiatowy, gotów do wszelkiej egzekucyi, dotarły tam już nawet stęple, monopole na sól i tytoń: mimo tego jednak Aszanie podatków innych jak nie płacili tak i nie płacą. Jeszcze w roku 1829 okatastrowano ten kraik z taką dokładnością, że sam Krzecznowicz nie znalazłby nieformalności; później obliczono także z wszelką dokładnością, ileby wynosił podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy; wiadomo już więc, że te wszystkie podatki nie licząc ani *cuszlagów* ani *beitragów* przyniosłyby skarbowi 33,623 złr. 19 c.— lecz wszystko nadaremnie: skarb ani grosza jeszcze od nich nie dostał.

Wyobrażam sobie zazdrość moich czytelników, a zarazem ich niecierpliwość, ażaliby przypadkiem nie dała się utworzyć taka Asza gdzieś w Galicyi lub w dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej. Najsilniejszym w tej mierze kandydatem byłby powiat mogilski; niezawodnie bowiem temi marzeniami powodowany, poszedł on dalej, aniżeli Aszanie, dotąd bowiem nie dopuścił do swego terytoryum ani urzędu podatkowego, ani powiatowego, płaci wprawdzie podatki, zresztą także je egzekwują, zawsze atoli urzędy owe, będąc zmuszone chodzić w Krakowie po komornem, zdaleka nań tylk spoglądać mogą. Lecz niestety już za późno, bo już dla Aszan nawet ostatnia bije godzina. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu była powszechna już zgoda, że trzeba im otworzyć bramę równouprawnienia, a nie zgodzono się tylko w dwóch rzeczach: raz, jakby nazwać powody, dla których byli wolni od podatków, a powtóre zachodziła wątpliwość, czyli przyzwyczajeni do zabytków średniowiecznych potrafią strawić tyle postępu od razu.

Co do pierwszego punktu spornego, król czeski Jan nadał ów kraik w r. 1331 Albrechtowi Neupergowi tytułem lennym i uwolnił zarazem po wszystkie czasy tak jego jak i wszystkich mieszkańców tego kraju od wszelkiego rodzaju podatków i ciężarów publicznych. Kraj ten przeszedł potem w drodze kupna i sprzedaży do familii Zedwiczów i jest dotąd w jej posiadaniu tytułem lennym, a królowie czescy aż do żyjącego Cesarza Ferdynanda potwierdzali im przywileje z roku 1331. Ile razy więc władze czeskie zamierzały Zedwiczów i ich poddanych pozbawić uwolnienia od podatków, panujący rozstrzygali spór zawsze na korzyść wazalów, i dla tego utrzymała się tam dotychczas wolność od podatków. Jakoż chcąc dziś zaprowadzić tam podatki, potrzeba przedewszystkiem rozwiązać stosunek lennictwa, i Zedwiczów, z lenników zamienić na zwyczajnych obywateli kraju. Lecz pierwej trzeba rozstrzygnąć kwestyę prawną, czy ów dokument z r. 1331 jest tylko przywilejem i łaską monarszą, czy też kontraktem obie strony, tak koronę czeską jak i Zedwiczów zarówno obowiązującym. Jedni, lecz takich jest mało, nazywają go tylko przywilejem, który jako wypływ łaski monarszej każdej chwili odwołany być może, i w tym duchu przemawiał wczoraj poseł morawski Ryger. Rząd zaś i większość wydziału uważa ów dokument jako kontrakt, który tylko za obopólnem porozumieniem, albo też w drodze wywłaszczenia, a zatem za wynagrodzeniem, rozwiązany być winien. Co do kwestyi indemnizacyi, rząd idzie nawet dalej, aniżeli projekt wydziału. Wydział sądzi, że dostatecznem będzie dla Zedwiczów wynagrodzenie za ich dotychczasowe przywileje, jeżeli się ich zwolni od obowiązków i ciężarów, które ponosili jako lennicy, rząd zaś nie uważa wynagrodzenia tego za dostateczne; w tym duchu też przemawiał wczoraj Gschier, dowodząc, że tak Zedwiczów, jak i innych właścicieli gruntów trzeba wynagrodzić podług obecnej wartości ich praw.

Co do włościan, jest rzeczą sporną, czy się im także należy wynagrodzenie za utratę wolności od podatków, jeżeliby Zedwiczom przyznane zostało. Herbst i Brintz odmawiają im tego prawa, lecz z powodów słuszności i ludzkości stają podobnie jak wydział w ich obronie, o tyle przynajmniej, aby nie zaraz obłożyć ich podatkami. Jutro dalsze rozprawy nad tym przedmiotem, Hr. Belcredi zapowiedział już, że będzie mówił bardzo długo, a oprócz niego Berger zapisał się do głosu. Wszakże jakikolwiek sprawa ta weźmie obrót w szczegółach, to pewna, że mieszkańcy Aszu utracą wolność podatkową.

Wrocław 23 maja.

† Od chwili, w której się przekonano, że załatwienie sporu wewnętrznego w dobry sposób nie przyjdzie i w bieżącym roku do skutku, walka parlamentarna, tocząca się pomiędzy Izbą poselską i ministerstwem, stawała się z każdym dniem zawziętszą i gwałtowniejszą, i dzisiaj nie masz już posiedzenia, któreby przeminęło spokojnie i nie było nacechowane jakim namiętnym wybuchem opozycyi przeciw panującemu systemowi. Walka toczy się na polu szczegółowych rozpraw nad budżetem. Przychodzi zatem pod rozbiór i ocenienie najdrobniejszy szczegół zarządu krajowego. Jeden minister po drugim staje z etatem swoim przed trybunałem Izby, śledzącym argusowemi oczyma wszystkich ich czynności, i zapisującym skrupulatnie wszystkie te, które przedstawiają choćby pozór jakiego zboczenia z drogi prawa. Nie masz surowszej finansowej kontroli nad tę, jaką prowadzi Izba opozycyjna, pewna większości, która nie mogąc faktycznie zwalić nienawistnego sobie ministeryum, usiłuje przynajmniej podkopać moralne podstawy jego bytu.

Ministeryum byłoby niezawodnie pod każdym względem daleko lepiej na tem wyszło, gdyby było zaraz z początku zdeklarowało i uznało prawo Izby uchwalania budżetu w pierwszej i stanowczej instancyi. Ministeryum i dziś to faktycznie przyznaje, boć w przedmiocie tym nie z Izbą panów, lecz tylko z Izbą poselską ma do czynienia, i targuje się z nią o każdy etat. Ministeryum byłoby zrzuciło z siebie nienawiść trwającego konfliktu, i osiągnęło z łatwością nie tylko etat reorganizacyi armii, lecz każdy inny, a niezawodnie i fundusze na marynarkę, a zarazem zyskałoby pokwitowanie z zaliczek na koszta wojenne. Wszystkie te etaty i fundusze zostały, w skutku trwającego konfliktu, albo znacznie obcięte albo wprost odmówione.

Jest to stan niewątpliwie ambarasujący dla ministeryum na każdym kroku polityki jego, nie tylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej. Lekceważenie Izby ambarasu tego nie usunie. Takież lekceważenie ze swej strony objawia teraz Izba dla gabinetu. Jak niedawno temu starcie się posła Gneista z ministrem wojny, tak w zeszłą sobotę wystąpienie posła Twestena przeciw ministrowi sprawiedliwości okazało rodzaj bardzo rozdrażnionego usposobienia większości Izby przeciw gabinetowi. Jak w pierwszym tak w drugim razie ministeryum nie osiągnęło nawet tego, aby mowca wezwany był do porządku. W pierwszym więc razie minister wojny sam sobie wymierzył sprawiedliwość. W skutku czego najprzód poseł, a potem minister, cofnęli obrażające słowa. Za to *Kladderadatsch* nazwał posła „człowiekiem talentu, ale bez charakteru.“ Publiczność była po części tego samego przekonania. Nie wchodzę w to, kto tu miał i ma słuszność. O postępowaniu w razach obrazy różne właśnie są opinie, mianowicie o obrazach w dyskusyi parlamentarnej. Co się zaś tyczy wystąpienia posła Twestena, wiedzą wszyscy o nim, że jest człowiekiem talentu i charakteru, bo takowy już raz okazał, stawiając życie na poparcie wyrzeczonej opinii. Nie twierdzę jednak, aby dla tego odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych były spokojniejsze i umiarkowańsze, aniżeli było można oczekiwać.

Mowa Twestena, rozstrzygająca w szczegółach cały wydział ministerstwa sprawiedliwości, z surowością, jakiej dotąd nikt nie śmiał użyć przeciw tej właśnie części zarządu wewnętrznego, która w kraju i za granicą stała niejako pod strażą tradycyjnej powagi i nieskazitelności, mowa ta wprawiła w pewne zdumienie i słuchających i czytających. Najwyższy trybunał i jego tłumaczenia prawa uległy najsurowszej krytyce. Mowca usiłował zedrzeć z niego całą dawną sławę. Proces polski, procesa prasowe, procedura dyscyplinarna, zasady ministra przestrzegane w obsadzeniu posad rządowych, wszystko to było widocznie pilnie badanem i śledzonem, zanim się stało nie przedmiotem mowy parlamentarnej lecz aktem oskarżenia wytoczonym przeciw ministrowi sprawiedliwości. To charakter prawie każdego posiedzenia. Jakiż tego koniec?

Paryż 21 maja (spóźnione).

Z nakazu Cesarzowej, wydanego po radzie ministrów, *Monitor* nie ogłosił mowy Ks. Napoleona w Ajaccio, którą w senacie margr. de Boissy nazwał rewolucyjną. *Constitutionnel* i *Pays* przedrukowały mowę, wyrzucając z niej jednak ustępy o małżeństwie Napoleona I z Maryą Ludwiką, tudzież pochwały amerykańskiej zasady Monroe, wolności druku itd. Mowa była zręczna; szukała ona dla Francyi przyjaźni ludów, przewidując niebezpieczeństwa. Praktyka polityki francuzkiej idzie jednak drogą zupełnie inną. Niepodobna przypuścić, aby Cesarz nie czytał mowy księcia przed odjazdem do Algieru.

Po mowie Ks. Napoleona, Ameryka zajmuje najwięcej Paryż. Gwałtowność Johnsona względem naczelników separatystowskich, prężenie na rząd kanadyjski, zbieranie ochotników dla Juareza i dawanie mu pożyczki, upadek w Washingtonie partyi umiarkowanej reprezentowanej przez p. Sewarda, tajny proces zabójcy Lincolna, wszystko to rzuca popłoch na tutejszą giełdę. Nowa pożyczka meksykańska spadła wczoraj na 322 fr., tracąc 18 fr. Jeżeli położenie się nie polepszy, a nikt się tego bardzo nie spodziewa, ci, co podpisali na pożyczkę, nie złożą drugiej wpłaty. Cesarzowa na radzie ministrów postanowiła zdwoić, pod dowództwem admirała, siły morskie Francyi u brzegów Meksyku, dla przeszkodzenia wylądowaniu amerykańskich opryszków. Ziszcza się to, czego tak się lękano. Francya, z wielką radością Rosyi i Prus, wiąże sobie ręce sprawą meksykańską i wystawia się na zatargi z demokracyą Stanów Zjednoczonych, gotową, jak wiadomo, na wszystko. Margrabia Montholon mógłby pohamować Johnsona, gdyby szedł zgodnie z panem Bruce, posłem angielskim. Książę de la Tour d'Auvergne przyjmuje wiele w Londynie, dając obiady i bale, ale nie otrzymał dotąd od lorda Russella żadnej obietnicy co do zgodnego postępowania względem Stanów Zjednoczonych dla obrony Kanady i Meksyku. Anglia nie chce widać mieszać się do niczego, i zaczyna od ustępstwa, od rozkazu niewpuszczania do portów angielskich okrętów separatystowskich, na co zgodziła się i Francya. Anglia zdobyła się dotąd tylko na utrzymanie świętości schronienia emigrantów w swych posiadłościach. P. Bruce odmówił Johnsonowi wydalenia z Kanady emigrantów separatystowskich. Francya i Anglia są zbyt silne, aby mogły lękać się czego; należy dodać, że Stany Zjednoczone są w wielkich kłopotach, niebezpieczeństwo bowiem tryumfującej i rozhukanej demokracyi pozostaje nie małe. P. Bigelow, poseł amerykański w Paryżu, udał się do Liverpoolu, odwożąc żonę, która jedzie do Nowego Jorku. Przed odjazdem był u p. Drouyn de Lhuys. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa rząd francuski pomnożył liczbę ajentów dyplomatycznych w portach irlandzkich, najbliższych Ameryki do których przychodzą często najświeższe wiadomości.

Cesarz ma stanąć w Paryżu 5go czerwca z powrotem z Algieryi. Czy wstąpi do Madrytu lub Rzymu? nie wiadomo. O skutku jego podróży do Algieryi trudno co powiedzieć, chociaż sfery rządowe widzą rzeczy w różnych kolorach. Cesarz znajdzie Francyę spokojną, ale zafrasowaną, bo tutaj przyrównywują ciągle Meksyk do Hiszpanii z r. 1810. Sfery rządowe nie widzą nic niebezpiecznego w zmowach robotników, mniemają nawet, że w porównaniu z Anglią płaca robotników francuskich jest małą. Większe znaczenie ma wydawanie mnóstwa dzieł rewolucyjnych: żywotów a raczej pochwał Robespiera, Marata itd. Policya konfiskuje te dzieła. Puszczono wieść mylną, że w Paryżu ma być zaprowadzona konna straż policyjna. Piesza policya paryska (sierżanci miejscy) jest dostateczna i zasila ją straż paryska (gardes de Paris) złożona z 8 batalionów piechoty i 4 szwadronów jazdy. Dzienniki zagraniczne rzadko nas teraz dochodzą. Nie widziałem *Czasu* w czytelniach od dni dziesięciu. Cesarzowa pokazuje się codzień publicznie. Dziś była w cyrku na Orfeonie. Za kilka dni matka jej wyjedzie do Szkocyi.

Sfery rządowe nie zmieniły zdania co do sprawy rzymskiej. Broszura księcia Persigny, która bardzo jest tutaj czytaną, zdaje się wołać w niebogłosy na Papieża, aby coprędzej ułożył się z Włochami. Broszura ks. Persignego wykazuje, że układy polityczne między Rzymem a Włochami musiałyby użyć pośrednictwa Francyi, lecz zaprzecza, aby kościelnym układom bezpośrednim sprzeciwiała się Francya. Układy polityczne są trudniejsze i broszura ma cel dwojaki: za jednością włoską i za niepodległością Rzymu. Autor straszy Papieża opuszczeniem Rzymu przez wojska francuskie, ale tłómaczy Papieża wpływem partyi legitymistowskiej, marzącej o koalicyi północy i obaleniu cesarstwa napoleońskiego, jak r. 1814. Portugalia ma przystąpić do traktatu z dnia 15go sierpnia. Hiszpania jeszcze się opiera.

Według budżetu złożonego Izbom, załoga francuska w Rzymie składa się dziś z 13,000 piechoty i 1200 koni. Pogłoski o zbliżaniu się do siebie Włoch i Austryi utrzymują się. Przez Prusy gabinet florencki układa czy ułożył traktat o wydawaniu zbiegów wojskowych.

Za kilka dni bar. Budberg wyjedzie do Petersburga.

Ma tu przybyć król szwedzki.

Znane wam zapewne obrady senatu nad petycyą przeciw przypuszczeniu Polaków do urzędów. Z aktów tej sprawy złożonych w senacie pokazało się, iż prefekci uważają Polaków za zdolniejszych od Francuzów. Pojmuje się to z łatwością, bo do podrzędnych urzędów, które się im dostają, Polacy przynoszą więcej nauki i światła. Francya winna wiele od roku 1833 mozołom konduktorów polskich, prawie wszystkich dawnych oficerów saperów, budowniczych, matematyków lub uczniów uniwersytetu. Za ich to staraniem z krzykiem miejscowych a z zaszczytną obroną prefekta wykopano kanał od Durance do Marsylii. Konduktorowie polscy są znani ze swej nauki i prawości charakteru. W zakładzie kredytowym ziemskim, gdzie wykryto wiele przeniewierstw, nigdy najmniejsza poszlaka nie spadła na Polaka, a jest ich tam 15tu

We właściwych rządowych administracyach jest mało wychodźców polskich. W Paryżu jest tylko dwóch: jeden w ministeryum handlu, a drugi w municypalności. Pierwszy i trzej inni, którzy są w ministeryum spraw zagranicznych, są raczej tłómaczami, bez których Francuzi nieznający obcych języków obejść się nie mogą. Znając zazdrość cudzoziemców, wychodźcy nie pną się do wyższych urzędów; i ten co inaczej postąpił, ciężko to przypłacił. Polacy, niewdrożeni jeszcze do przemysłu i handlu, łatwiej się biorą do pracy biórowej, muszą jednak dużo pracować a małą płacę pobierają. Gdyby zawistny bakałarz, który podał petycyę, wiedział jak postępowanie z Francuzami w Polsce jest różne! Są w Polsce Francuzi mający niemałe lecz wysokie, dobrze płatne urzędy, i jest może ze 100,000 guwernerów, guwernantek i tak zwanych bon. Pod tym względem nie Francya Polskę, lecz Polska Francyę przewyższa. Ale serca spanoszonych i szczęśliwych są tak twarde!

Dnia 1go czerwca Ciało prawodawcze zacznie rozprawy nad budżetem.

Lwów 24 maja. *Gazeta lwowska* ogłasza następującą odezwę:

Miasteczko powiatowe Bełz, w obwodzie żółkiewskim, było 19go b. m. widownią wielkiego pożaru.

Przed południem wszczął się ogień w jednym z domów w pobliżu rynku, i podniecany gwałtownym wiatrem obrócił w przeciągu półtorej godziny przeszło 100 domów w perzynę, po największej części własność najuboższej klasy ludności.

Czterysta familij pozostało bez przytułku i chleba.

Wielką jest nędza i rozpacz nieszczęśliwych pogorzelców.

Z zasobów miejscowych nie może im być udzielona dostateczna pomoc, dla tego Prezydyum c. k. Namiestnictwa widzi się spowodowanem ku częściowemu ulżeniu ich nędzy zarządzić w całym kraju powszechną składkę ofiar dobroczynnych.

Datki dobroczynne przyjmować będą wszystkie władze obwodowe i urzęda powiatowe kraju, jako też magistraty miast Lwowa i Krakowa.

Lwów 22 maja 1865.

Z c. k. galic. Prezydyum Namiestnictwa.

Wiedeń 25 maja. Ważne mamy dziś do zapisania wiadomości: N. Pan przyjął zaproszenie na wyścigi peszteńskie i udaje się na nie z początkiem przyszłego miesiąca, a poprzednikami monarszych w Węgrzech odwiedzin mają być: zniesienie bez ograniczenia juryzdykcyi sądów wojskowych z dniem 1m czerwca i odrzucenie owych oktrojowań, które jak zapowiadano, miały przyspieszyć powołanie sejmu chorwackiego przez nadanie ustawy wyborczej w duchu nieprzyjaznym narodowości węgierskiej. Otóż tak się nie stanie: sejm chorwacki powołanym będzie w dniu 27 lipca i zajmie się wyłącznie ułożeniem nowej ustawy wyborczej. Taka jest wola N. Pana.

Te ostatnie wyrazy mają tu szczególne znaczenie. W prasie urzędowej i nieurzędowej znajdujemy widoczne staranie, aby wszystko co się dzieje w tej chwili w kwestyi węgierskiej przypisać wyłącznie bezpośredniej inicyatywie N. Pana z pominięciem nie tylko ministrów, lecz nawet kanclerzy nadwornych. Dar 15,000 złr. dla węgierskiej akademii umiejętności przesłany został wprost hr. Deseffyemu bez używania pośrednictwa węgierskiej kancelaryi, odrzucenie oktrojowań w ustawie wyborczej dla Chorwacyi wypływa z wyraźnego życzenia J. C. Mości, wreszcie przy boku N. Pana w Peszcie nie znajdzie się żaden z ministrów. Fakta te zastępują dość wymownie brak dokładniejszych wiadomości o celach podróży.

Zapisujemy jeszcze, iż w gronie deputacyi mającej składać podziękowanie N. Panu w imieniu akademii węgierskiej, znajdować się podobno będzie i Deak.

Podróż NPana do Węgier, oto najważniejszy a brzemienny przyszłością wypadek dni ostatnich, obok którego bledną wszystkie inne sprawy.

— Wtorkowe posiedzenie Izby poselskiej ważnem było dla naszego kraju: kwestya powstrzymania oszacowań katastralnych po raz pierwszy, kwestya obniżenia podatku od wypalania gorzałki i bonifikacyi przy wywozie, po raz już trzeci podobno wytoczyła się przed forum Izby. Obie sprawy dla naszego kraju wielkiej wagi.

Zanim Izba przystąpiła do porządku dziennego, przewodniczący zawiadamia ją, iż do laski marszałkowskiej złożoną została propozycya rządowa, dotycząca zmian prowizorycznych w dotychczasowej powszechnej taryfie austryackiej. Propozycyę tę uzasadnia przewodniczący ministerstwu handlu baron K a l c h b e r g, wykazując konieczność zmian takowych, jako następstwa nowego traktatu celnego ze związkiem.

Na porządku dziennym zamieszczonym jest pierwszy odczyt wniosku posła Wężyka względem powstrzymania oszacowań katastralnych w Galicyi i Bukowinie. Mowa p. Wężyka uzasadniająca wniosek téj treści, brzmi według zapisków stenograficznych, jak następuje:

„Tylko ważność i nagłość przedmiotu zniewala mię do postawienia podobnego wniosku w téj wysokiéj Izbie, gdyż mojem zdaniem nie ma nic ważniejszego tak dla państwa jako i dla kontrybuentów, jak sprawiedliwy a równy rozkład podatków tak między poszczególne kraje, jakoteż i w samychże tych krajach. To jest i być może najgłówniejszem zadaniem wszelkiéj sprawiedliwéj ustawy podatkowéj, wszelkiego racyonalnego zarządu finansowego. Lecz równość ta w rozkładzie podatków żadną miarą nie może być osiągniętą z pomocą oszacowań według stałego katastru, gdyż stósunki gospodarstwa wiejskiego od roku 1817, mianowicie w skutek rewolucyi agraryjnéj w r. 1848, uległy tak stanowczym zmianom, iż oszacowanie dokonane według zasad wówczas obowiązujących, nie odpowiada wymogom czasów dzisieszych, a zatem do największych niesprawiedliwości doprowadzać musi.

Tem mniéj dobrego można się spodziewać od takowego oszacowania, iż ustawa z 23go grudnia 1817 r., według któréj takowe miało być wykonywanem, późniejszemi instrukcyami ministeryalnemi tak zmienioną została, że właśnie te paragrafy owego patentu wyszły z użycia, bez których trafnego zastósowania oszacowanie choćby prawdopodobnie dość sprawiedliwe, zgoła nie jest możliwem. Tym sposobem uchylono § 10 wspomnionego patentu, który stanowi, iż:

„Oszacowań dokonywać będą właściwi z lokalnemi ekonomicznemi stósunkami obznajmieni komisarze, posiadający dokładną znajomość obwodu, do którego są mianowanemi, gospodarstwa praktycznego świadomi, a wypróbowanéj uczciwości i bezstronności".

Paragraf, który tu odczytałem, w Galicyi i w Bukowinie nigdy nie wszedł w wykonanie. Przeciwnie, na komisarzy szacunkowych nominowano samych tylko obcych, języka krajowego i stósunków krajowych wcale nie świadomych, a co się tyczy posiadanéj przez nich znajomości gospodarstwa wiejskiego, o téj nie trudno sądu wydać, gdyż nigdy nie posiadali ani też nie zarządzali gospodarstwem wiejskiem, a tem mniéj w Galicyi lub w Bukowinie. Wprawni są tylko do obliczania domniemanego czystego dochodu ze stu rozlicznych a omylnych czynników, a i to tylko według aryngi przepisanéj w ich kancelaryach o brachunkowych. Umieją oni zestawić trafnie cyfry — nie zgadzające się zgoła z rzeczywistością i z prawdą.

Skutkiem uchylenia § 10 musiał być także usuniętym § 5 wspomnionéj ustawy, który stanowi, iż przy oszacowaniu, normą ma być użycie właściwego temu krajowi trybu uprawy w latach zwykłego urodzaju.

Jakżeż atoli można się spodziewać, aby organa szacunkowe obce krajowi i jego mowie, mogły należycie pojąć, ocenić i zbadać właściwości tegoż kraju. Nie wiem, ażali kraje niemieckie byłyby zadowolone, gdyby dla dokonania oszacowań nasłano im polskich lub węgierskich biegłych w sztuce.

Temu to stanowi należy przypisać, iż w Galicyi i w Bukowinie nie troszczono się wcale o tryb gospodarowania krajom tym właściwy, mierząc wszystko niemieckim, a częściéj jeszcze czeskim łokciem.

Podobny los co §§ 10 i 15, spotkał również § 26 owéj ustawy, według którego kwoty podatków krajowych dopiero po dokonaniu oszacowań w całem państwie mają być oznaczone. Postanowienie takowe ustawy, mogące przynajmniéj w części umniejszyć nierówność w oszacowaniu krajów, nigdzie nie było zachowanem. Galicya i Bukowina najsrożéj dotknięte zostały tym niezastósowaniem ustawy, ile że należą one do krajów najpóźniéj poddanych oszacowaniu, a w następstwie przy równych zresztą warunkach najwyżéj oszacowane być muszą; jest to bowiem faktem powszechnie uznanym, iż współczesność stanowi najważniejszy warunek równości oszacowania, a to już z tego powodu, iż stan uprawy mający przy oszacowaniu tak wielkie znaczenie, w różnych czasach bardzo różnym być musi.

Nie doszedłbym do końca, gdybym począł wyliczać wszystkie błędy i usterki stałego katastru, i przytaczać wszystkie urzędowe komunikacye, w których sam rząd błędy te uznaje: zachowuję to sobie w chwili, w któréj po przyjęciu mego wniosku przedmiot in merito będzie traktowanym. Dość wspomnieć, iż rząd przekładając swe projekta do reformy podatkowéj opierające się na wcale innych podwalinach, niżeli na stałym katastrze, najwymowniéj dowiódł jego niepraktyczności i nim uzasadnił naglącą konieczność reformy podatkowéj. Niechby sobie p. minister stanu największy nawet zadawał mozół, aby wykazać, iż dotychczasowe oszacowania katastralne dostarczą szacowne go materyału do wykonania w przyszłości projektów reformy, nie powiedzie mu się przekonać o tem świadomego rzeczy; gdyż pominąwszy już inne błędy, niekt nie może temu wierzyć, aby operata szacunkowe według cen z r. 1824 mogły być przydatnemi do oszacowań mających się dokonywać według cen teraźniejszych.

Dokonywać więc oszacowań, o których z góry wie się, iż doprowadzą tylko do błędnych i fałszywych rezultatów, wiedząc nadto, iż za lat parę oszacowanie musi być ponowionem według zasad wcale odmiennych i ponowienie to jest już jawnie wypowiedzianym zamiarem, czyż to nie jest podejmować pracę wcale zbyteczną?

W tym względzie praktyka najlepszą jest mistrzynią. W W. Księstwie Krakowskiem podatek gruntowy rozłożonym już jest według oszacowania katastralnego, które jednakże tak niezgodnem jest z rzeczywistością, iż nie trudno było w kraiku tym zaledwie 21 mil □ obejmującym, okazać 73 kontraktów dzierżawnych z r. 1861, z których wynika, iż dochód z gruntu wymierzony według brzmienia tychże kontraktów mniejszym jest o 18% jak dochód z gruntu według cen ziemiopłodów z r. 1824, które jak wiadomo do cen teraźniejszych mają się jak 1 : 3 lub 1 : 4, a według których dokonanem zostało oszacowanie katastralne w W. Ks. Krakowskiem. Memoryał przez ministerstwo skarbu ułożony p. t. „podatki stałe w Austryi i ich reforma" dostarczył pod allegatami *C* i *D* uderzających przykładów tak rażących błędów i w innych krajach obłożonych katastrem. Czegóż można się spodziewać od ekonomicznego oszacowania, które np. na koszta utrzymania wołu roboczego na dobę 5—8 fantów siana przeznacza. A wszakżeby przy takiéj strawie i koza z głodu zdechnąć musiała!

Nic więc dziwnego, iż w Galicyi i na Bukowinie w następstwie tak niedojrzałego i dowolnego oszacowania podatek gruntowy prawie zdwojonym został, lubo w pierwszym z tych krajów oszacowanie prowizorycznie dokonanem zostało według cen ziemiopłodów z lat od 1772 do 1782, które musiały być wyższe od cen z r. 1824, skoro rok ten najtańszym był z pomiędzy 50 lat wstecz licząc, i chociaż z powodu niedostatku w pomiarach jozefińskich, przyjęto w owych krajach stopę podatkową o wiele wyższą aniżeli w krajach obłożonych stałym katastrem, a mianowicie w Galicyi $19^1/_2$, w Bukowinie $21^1/_2$ podatków stałych, lubo taż stopa podatkowa we wszystkich innych krajach koronnych tylko 16% wynosi. Ażali podwojenie takie da się pogodzić z możnością opłacania podatków (Stenerkraft) owych krajów, ażali takowy przeskok w opodatkowaniu, w przeddzień rozkładu podatku według nowéj formy oszacowania i w następstwie mającéj być zaprowadzoną nowéj ustawy o podatku gruntowym, pożądanym, a wcale możliwym jest, ażali to może nastąpić bez doszczętnego zrujnowania owych krajów, oto pytania, na które każdy znający owe kraje musi dać odpowiedź przeczącą.

Lecz gdyby nawet oszacowanie katastralne było właściwem i sprawiedliwem, to niemniéj zaprowadzenie podatku gruntowego, mającego być według owego oszacowania wymierzonym, byłoby dla wspomnionych krajów zgubnem już dla tego iż w niedalekim zakresie nastąpić znów musi nowy rozkład podatku gruntowego według zasad nowéj reformy podatkowéj, a więc według wcale odmiennéj normy oszacowania. Należy powątpiewać, ażali krok taki leży w dobrze zrozumianym interesie państwa, gdyż takowe rozkłady podatków, z których jeden w trop za drugim pospiesza, muszą zniszczyć do szczętu wartość gruntów i kredyt rzeczony.

Postępowanie takowe nie da się usprawiedliwić z pobudek ekonomicznych. Eksperyment takowy, musiałby nawet w krajach o wiele więcéj obfitujących w zasoby niż Galicya i Bukowina pociągnąć za sobą bardzo zgubne skutki. Nienależy zapominać, iż podatki rzeczone nigdy nie powinny być rozkładane na krótki tylko przeciąg czasu.

Panowie! Galicya nie rości sobie żadnego prawa do faworyzowania w rozkładzie podatków, ale nie chce być skazaną na to, aby na pokrycie deficytu w skarbie, którego nie sprawiła, skutkiem niesprawiedliwego i niedostatecznego oszacowania przykładać się musiała w większéj mierze, niż inne kraje.

W końcu powołuję się jeszcze na uchwałę powziętą jeszcze w r. 1862 przez wysoką Izbę, uchwałę względem powstrzymania operacyj katastralnych aż do chwili, w któréj gotową będzie nowa ustawa o podatku gruntowym, lub przynajmniej rewizya dotychczasowego katastru.

Pozostaje mi jeszcze do uzasadnienia przyczyna, dla któréj pragnę, aby wniosek mój przekazanym został wydziałowi wysadzonemu do ułożenia ustawy względem przedłużenia działalności wydziału reformy podatkowej po za termin zakreślony kadencyi pełnej Rady państwa.

Mniemam, iż kwestya przedłużenia działalności wydziału reformy podatkowej tak ściśle jest złączona ze sprawą powstrzymania oszacowań katastralnych, iż ci, którzy uznają konieczność reformy podatkowej, a więc przychylni są przedłużeniu działalności wydziału reformy podatkowej, muszą również głosować za powstrzymaniem oszacowań katastralnych na podstawie praw przedawniałych.

Sądzę, iż dowiodłem dostatecznie, jako 1° oszacowanie katastralne według stałego katastru nie może doprowadzić do pomyślnego rezultatu w przedmiocie rozkładu podatków; 2° jako oszacowanie, nie dostarcza przydatnego materyału do oszacowania w przyszłości; 3° jako wreszcie rozkład podatku rzeczonego prowizoryczny i to na czas krótki, zgubnym byłby nader ze względów ekonomicznych.

Tuszę więc, iż wniosek mój znajdzie uznanie tej W. Izby, tudzież, iż konieczność tej nader ważnej dla Galicyi i Bukowiny i brzemiennej w ważne dla nich następstwa sprawy nie będzie zapoznaną, że zatem celem dokładniejszego poinformowania i kwoli nieprzeniewierzenia się powziętej już raz uchwale, przekazanym zostanie wniosek mój do wydziału przezemnie wymienionego.

Panowie! Nie wydajcie sądu bez przesłuchania, bez zbadania, nie postępiajcie jednego z największych krajów koronnych, zanim usłyszycie głos jego reprezentantów. Dla tego nastręczcie nam sposobność gruntowniejszego i dokładniejszego dowiedzenia— w następstwie przekazania do wydziału — tego, o czem tu teraz pobieżnie tylko wspomnieć mogłem."

Izba przyjmuje wniosek posła Wężyka bardzo znaczną większością, odsyła atoli takowy na wniosek Dra Kaisera do wydziału reformy podatkowej.

Przebieg dyskusyi nad kwestyą podatku gorzałczanego zniewoleni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do numeru jutrzejszego.

Królestwo Polskie.

Dnia 23 maja straceni zostali na szubienicy w Sokołowie, na Podlasiu: X. Stanisław B r z o s k a i Franciszek W i l c z y ń s k i mieszczanin z Łukowa. Szczegóły ich ujęcia podane były w piśmie naszem ze źródeł urzędowych rosyjskich. *Dziennik Warszawski* taką podaje treść wyroku:

* Dnia 17 (29) kwietnia, koło m. Sokołowa we wsi Sypitkach-szlacheckich, w powiecie siedleckim, gubernii lubelskiej, zostali ujęci i dostawieni do Warszawy: znany dowódca bandy buntowniczej X. Stanisław B r z o s k a, lat 33, i główny jego pomocnik, mieszczanin z Łukowa, syn kowala, Franciszek W i l c z y ń s k i.

Według śledztwa i odbytego potem nad Brzoską i Wilczyńskim sądu polowego wojennego, na zasadzie własnych zeznań, okazali się winnymi:

B r z o s k a tego: 1) że w początku zaszłych w r. 1861 rozruchów w Królestwie Polskiem, w celu rozszerzenia buntu, miał w kościele m. Łukowa do ludu podżegawcze kazanie, i pomimo że naznaczony mu przez sąd roczny areszt w kazamatach zmniejszony został do trzech miesięcy, nie porzucił swych występnych zamiarów, ponieważ wkrótce po uwolnieniu, był obecny na urządzonym we wsi Kłoczewie w celu rewolucyjnym zjeździe sąsiednich księży i wraz z nimi uznał nad sobą władzę tak zwanego centralnego komitetu, który natenczas utworzył się w Warszawie; 2) że po wybuchnięciu zbrojnego powstania, wstąpił, jako kapłan, naprzód do bandy Lewandowskiego, a potem do bandy Krysińskiego, gdzie dowodził osobnym oddziałem. W obu tych bandach osobiście miał udział w ośmiu potyczkach z naszemi wojskami, przyczem w potyczce pod Staninem był raniony, a po rozproszeniu bandy Krysińskiego i jego ucieczce za granicę, sformował z szczątków téj bandy a także rozproszonych band Rudnickiego i Kobylńskiego, osobną bandę, składającą się według jego słów, z około tysiąca ludzi i objął nad nią główne dowództwo, z nadanym mu przez tak zwany rząd narodowy tytułem: jenerała i głównego kapelana wojsk narodowych; 3) po kilkakrotnych porażkach zadanych jego bandzie, będąc zmuszony ją rozpuścić, Brzoska z Wilczyńskim udał się do lasów w powiecie łukowskim, gdzie z ukrywających się tam włóczęgów, a głównie zbiegłych żołnierzy zformował nową bandę; banda ta miała już czysto rozbójniczy charakter; pobudzona przez Brzoskę, odznaczyła swe działania zabójstwami, rabunkami i gwałtami, spełnianemi na różnych osobach, przyczem i sam Brzoska miał udział w zrabowaniu jednego obywatela i kazał powiesić dwoje żebraków (starca i staruszkę), podejrzywanych o zamiar wskazania miejsca pobytu jego bandy, a przed powieszeniem sam ich spowiadał; przez te okrucieństwa, Brzoska wpoił taki przestrach w mieszkańców, że i po zupełnem prawie zniesieniu jego bandy, ukrywającej się głównie w tych wsiach, gdzie mieszka drobna szlachta, nikt z mieszkańców nie ośmielał się pomódz do odkrycia miejsca jego pobytu; 4) uporczywego pragnienia, pomimo poskromienia wszędzie buntu, popełniać dalej występne swe czyny, jak to się okazuje, z zabranego przy nim w chwili ujęcia, brulionu raportu do tak zwanego rządu narodowego, w którym żądając przysłania pieniędzy i broni, zapewniał, że wojska ruskie rozkwaterowane są w małych oddziałach po wsiach, i dla tego łatwo je znieść; i 5) zbrojnego oporu przy ujęciu go 17 (29) kwietnia we wsi Sypitkach-szlacheckich, w domu sołtysa, gdzie w ostatnich czasach ukrywał się z Wilczyńskim, i dania przytem kilku wystrzałów z karabina i rewolweru do kozaków i żandarmów.

W i l c z y ń s k i: 1) bytności w różnych bandach buntowniczych od samego początku zbrojnego powstania i udziału w wielu potyczkach z naszemi wojskami; 2) tego, że przyłączywszy się do bandy Brzoski znajdował się przy nim prawie nieodłącznie i w charakterze najbliższego jego pomocnika; — kiedy Brzoska po rozbiciu bandy udał się do lasów łukowskich — pomagał mu do sformowania nowej bandy rozbójniczej, z którą w charakterze naczelnika oddziału, miał udział w rabunkach i gwałtach na okolicznych mieszkańcach; 3) powieszenia wraz z innymi rozbójnikami dwóch starozakonnych z m. Łukowa, dwojga wspomnionych żebraków i jednego nieznanego człowieka, nazywanego Franciszkiem; i 4) oporu przy ujęciu go z Brzoską, przyczem także strzelał do żandarmów i kozaków.

Za te przestępstwa Brzoska i Wilczyński, według wyroku polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 83, 174, 175, 631 i 632 I ks. wojeno-karnej ustawy i art. 20 i 283 XV tomu zbioru praw karnych, osądzeni zostali, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci, przez powieszenie.

Kara ta wykonana została w m. Sokołowie wczoraj (we wtorek), o godz. 11ej z rana.

— Z powodu pojedynczego przypadku, że wbrew istniejącym ustawom, jeden z właścicieli ziemskich przypisywał sobie prawo sprzedaży wyłącznej w swoich dobrach towarów i wyrobów nieobjętych przywilejem propinacyjnym, Rada administracyjna wydała na dniu 28 kwietnia postanowienie, iż każdemu, kto tego zażąda, wydawane będą konsensa stosownie do przepisów obowiązujących, na sprzedaż po wsiach wszelkich towarów i wyrobów nieobjętych prawem propinacyjnem, a podciąganych pod nazwę „arendy suchej."

Rosya.

List pisany z Petersburga do *Köln. Ztg* w następujący sposób kreśli położenie dzisiejsze rosyjskich właścicieli ziemskich:

„Położenie naszych właścicieli ziemskich jest nadzwyczaj trudne i smutne. Zniesienie niewoli było dla Rosyi nieodzowną koniecznością. Ale kiedy wszędzie zwykle podnosiło się rolnictwo po zniesieniu niewoli, u nas rzecz ma się wręcz przeciwnie. Przyczyny tego zjawiska nie trudno odgadnąć. Bądź to pod wpływem czystosłowiańskiej idei o konieczności utrzymania gmin chłopskich, bądź obawiając się proletaryatu, zatrzymało nasze ustawodawstwo przy organizacyi usamowolnionego stanu wieśniaczego tę zasadę, że każdy wieśniak musi być wyposażony ziemią, której jednak nie może sprzedawać osobom nienależącym do gminy. Nawet wieśniacy, którzy przez kupno nabyli na własność rolą, mogą nią rozrządzać tylko na rzecz osób do gminy należących. Włościanom powyznaczano $2^3/_4$ do 12 tak zwanych desiatyn czyli $11^1/_2$ do $51^1/_3$ morg pruskich, w przecięciu zaś po $3^1/_3$ desiatyny czyli po $14^1/_4$ morgi pruskiej na „męską duszę," mówiąc według tutejszej zwykłej terminologii. W każdej rodzinie jest kilka „męskich dusz," które z dochodu takiej roli mogą się utrzymać i opłacać przypadające na nie podatki. Przy tej organizacyi nie uwzględniono jednak dwu bardzo ważnych czynników, które stanowią dwie główne pobudki zarobku; gdyż, po pierwsze, ze zniesieniem roboty przymusowej nie utworzono konieczności pracy wolnej, powtóre, nie uznano także zasady zupełnej osobistej niezależności i prawa rozrządzenia swoją posiadłością. Cóż z tego wynika? Pracowity i zapobiegliwy włościanin czuje się na swej małej posiadłości w czynności ograniczonym i chwyta się pobocznych sposobów zarobkowania, które mu obiecują większy zysk aniżeli jego gospodarstwo rolne. Przeciwnie zaś gnuśny wieśniak przestaje na plonie z roli, który właśnie wystarcza na jego wyżywienie, i o ile tylko można, w najlepsze próżnuje. Błogie uczucie, że żaden przymus na nim nie cięży, przedstawia mu to *dolce far niente* przynajmniej w tak różowem świetle jak neapolitańskiemu Lazaronowi; a chociaż brak mu tu włoskiego słońca, to za to ma kożuch barani i piec, za którym chrapiąc spędza mile dni i nocy. W obu tych razach właściciel ziemski mało ma nadziei pozyskania za miernem wynagrodzeniem wieśniaków do uprawy pól. A miernem musi być wynagrodzenie, jeżeli zwykle tu gospodarstwo trzypolowe — tylko w prowincyach nadbaltyckich zaprowadzono gospodarstwo płodozmianowe — przynieść ma zysk jaki. W przeszłym roku wydało uprawianie roli za pomocą najętych robotników bardzo smutne skutki; dochody były trzy a nawet cztery razy mniejsze aniżeli przed tem, a we wielu majątkach nie pokryły nawet kosztów na robociznę wyłożonych. Do tego i to dodać należy, że rosyjski włościanin ogłupiony przez dawniejszą niewolę, wcale się nie troszczy o bydło robocze i narzędzia gospodarskie i tak z jednem i z drugiemi obchodzi się jak najlekkomyślniej a tem samem je psuje i niszczy. Wielu gospodarzy próbowało zaprowadzić maszyny; ale i to po największej części się nie powiodło. Bo albo maszyny nie były stósowne do tutejszych stosunków gospodarczych, albo niewprawne ręce, w które się tu dostały, tutejszych robotników nieumiejących się z niemi obchodzić, popsuły je; a ponieważ nie było nikogo, ktoby je naprawił, więc przestały być w ruchu. Jeżeli zaś ten lub ów właściciel był tak szczęśliwy, że mógł pola swe obrobić z pomocą wolnych robotników i doczekał się dość dobrego zbioru, to czekała go nowa trudność. Musi on wysyłać zboże do miasta, a pod te wysyłki najmować konie u włościan, ponieważ sam, mając wszystko na zawołanie albo nie pomyślał o zakupieniu potrzebnej ilości furmanek albo i po największej części nie ma na to potrzebnych funduszów. Tymczasem włościanin był już ze swym zbiorem w pobliskiem mieście, i sprzedał go tam za byle jaką cenę, dość, że ma jaki taki grosz w kieszeni; jest to więc pora roku w której ma się najlepiej, bo ma gotówkę i dla tego wiele wymaga a to tem bardziej, że większy właściciel bez niego obejść się nie może. Wysoka opłata od fur zmniejsza znacznie dochód właściciela.

Lepiej nieco powodzi się właścicielom, którzy wszystkie swe pola wypuścili gminom wiejskim wymawiając sobie tylko część dochodu n. p. połowę. Taki stosunek istnieje mianowicie w gubernii nowogrodzkiej ku zadowoleniu wszystkich stron interesowanych. Właściciel nie ma tu do czynienia z każdym robotnikiem z osobna, lecz z tutejszemi spółkami, tak zwanemi „artelami;" zatem nie potrzebuje się obawiać ani naruszenia umowy ani zniszczenia swego inwentarza. Wprawdzie są to w tym względzie dopiero pierwsze próby; być może, że się pokażą praktycznemi, jeżli się rozpowszechnią.

Ale inne jeszcze okoliczności przyczyniają się do utrudnienia położenia właścicieli w ogólności. Przedewszystkiem zaliczyć należy do rzędu tych trudności niestały kurs waluty, który robi niepodobnym wszelki dokładny ekonomiczny kosztorys, a wskutek czego z wielką szkodą producenta towar wywozowy stoi niżej, przywozy zaś wyżej wartości nominalnej. Prócz tego zauważyć tu należy brak drógi komunikacyjnej, a na ostatek i brak odpowiedniego wykształcenia i nauki. Dawniej bowiem żaden właściciel ziemski nie myślał o tem, aby sam gospodarował na swym majątku. Więksi właściciele byli w służbie publicznej, albo żyli, baraszkując po wielkich miastach, zostawiając uprawę roli chłopom do gleby przykutym pod dozorem rządców, których najważniejszym obowiązkiem było przesyłać panom pieniądze do miasta lub za granicę. Mniejsi właściciele puszczali swych poddanych na tak zwany „obrok", to jest dawali im pozwolenie i zostawiali ich własnemu przemysłowi i gieniuszowi, co chłopom przynosiło mniejszy lub większy zysk, który jednak po największej części cały przypadał panu. Jasną więc jest rzeczą, że tacy ludzie nie umieją teraz ani urządzić ani prowadzić rozumnego gospodarstwa.

W obec takich okoliczności nie można się dziwić, że znaczna liczba właścicieli chciałaby wszelkiemi sposobami pozbyć się swych majątków. W gubernii Jekaterinosławskiej wydzierżawiają desiatynę czyli $4^1/_2$ morgi z żywym i martwym inwentarzem 1—$1^1/_2$ rubla a sprzedają za 8—10 rubli, kiedy dawniej nie dostał jej niżej 30 rubli. I z gubernii Wołogdejskiej donoszą, że sprzedają i wydzierżawiają tam dobra znacznie niżej wartości, i prawie całkiem wykarczowują piękne lasy. Desiatynę lasu z drzewem budulcowem kupić można za 8 — 10 rubli, z innem o połowę taniej. Jeżeli właścicielowi powiodło się pozbyć za niezgorszą cenę majątek, to jedzie za granicę, albo przynajmniej do najbliższego guberskiego miasta, i żyje tu roskosznie dopóki wystarczy pieniędzy. Co się potem stanie, to tylko Bogu wiadomo. Szlachta rosyjska trzyma się horacyuszowej zasady: „*Quid sit futurum cras, fuge quaerere.*"

Anglia.

P. Disraeli ogłosił następujący adres do wyborców hrabstwa Bukingham. Dzienniki, zamieszczając ten adres, nazywają go manifestem stronnictwa zachowawczego:

Panowie! Ponieważ bliskiem jest zamknięcie Parlamentu, pozwólcie mi objawić wam chęć moją proszenia Was o odnowienie mandatu wysokiego zaufania, jakiem zaszczyciliście mnie sześciokrotnie, wysyłając mnie jako reprezentanta waszego do Izby niższej.

Chociaż stan spraw publicznych nie wróży pozornie żadnych powodów zamieszek, najbliższe odezwanie się do kraju mieści w sobie tak ważne następstwa, iż żadne inne odwołanie korony do opinii publicznej podobnych nie wywarło.

Sześć lat temu lord Derby, natenczas minister, zaproponował środek odnoszący się do dochodów kościoła, który utrzymując zasadę kościoła narodowego, oswobadzał od panowania jej doktryn i wpływu sumienia i skrupuły innowierców. Minister uległ [illegible] większości, z powodu, iż żądano ni mniej ni więcej jak zupełnego zniżenia podatków.

W miesiesiąc później chcąc uwolnić również koronę i parlament od kłopotów, jakie im robiła kwestya głosowania powszechnego, przedłożył bil zawierający obszerną ekstenzyę według zasad zgodnych z konstytucyą, która dozwala mądrze głosowania jako przywileju a nie jako prawa. Bil ten był z kolei odrzucony wielką większością pod pozorem, że wszelka ekstenzya głosowania byłaby niedostateczną, skoroby nie obejmowała zniżenia *cenzusu* w miasteczkach.

Gdy rzeczy do tego punktu doszły, lord Derby radził koronie odwołać się do kraju. Nowy rząd został utworzony. Rząd ten przyjął zobowiązanie zniesienia w całości podatków kościelnych i przedłożenia bilu reformy parlamentarnej, któraby uświęciła zniżenie *cenzusu* w miasteczkach.

Od tej epoki, rzec można, postępowanie parlamentu było szeregiem targnień się na konstytucyą pod względem kościoła i państwa, targnień, jeżeli nie zawsze wywołanych przez ministrów, przynajmniej zawsze zatwierdzonych przez nich i niezmiennie podniecanych w łonie stronnictwa, od którego zależy utrzymanie się ich przy władzy.

Zamachy na kościół, rozpoczęte z pomocą większości tryumfujących, zostały potem odpierane z trudnościami i porażkami, lecz zarazem z wytrwałością i ciągłą stałością. W końcu ponieśli oni znamienitą porażkę. Rozmaite projekta przedłożone, aby odebrać kościołowi przywileje konstytucyjne, zostały cofnięte i Izba niższa uchwaliła, iż podatki opędzające jej potrzeby, nie pozostaną zniesione.

Zamachy przeciw państwu, chociaż z mniejszą energią skierowane, były trwalszemi. Zaledwo kilka dni temu, Izba niższa, nie mogąc znieść długiej mistyfikacyi i w natchnieniu uczciwości publicznej, oświadczyła ogromną większością, że *census* w miasteczkach nie zostanie zmniejszony, i że zasada ekstenzyi proponowanej przez lorda Derby jest dobrą.

Usiłowania opozycyi zachowawczej w ciągu ostatnich lat 6, nie były więc ani bez ważności ani bezowocne. Obaliła ona środki, dla których przeprowadzenia utworzone było teraźniejsze ministeryum i w przebiegu walki dostarczyła światła duchowi publicznemu do przeprowadzenia załatwienia kwestyi naturalniejszego i rozumniejszego.

Utrzymanie kościoła narodowego wiąże się z kwestyą, czy zasada religijna liczyć się winna pomiędzy żywioły naszej konstytucyi politycznej, czy państwo przyjąć winno uświęcenie tej zasady, lub czy depcąc nogami sankcye odwołające się do uczuć najwznioślejszych człowieka, nasza machina rządowa przeobrazić się ma w prosty system policyi społecznej. Co do mnie widziałbym w podobnym wyniku zepsucie ludów i upadek państw.

W istocie ekstenzya *censusu* wyborczego zależy od rozdziału władz. Zdaje mi się, że pierwotne uchwały konstytucyi naszej, tak bogatej w mądre postanowienia, wskazują drogę, jaką pod tym względem iść należy. Zapewniła ona prawa ludowe, poruczając władzę nie ilości bez wyboru, lecz instytucyi, zakonowi, Izbie niższej. Rząd rozumny winien czuwać, aby żywioły tej instytucyi były zawsze w harmonii z rozwojem moralnym i materyalnym kraju. Być może, iż opinii publicznej brak jeszcze stopnia dojrzałości potrzebnej, aby wydać prawo w tym przedmiocie, lecz dość jest

interesowaną w tej kwestyi, aby znalazła korzyść czyniąc ją przedmiotem swego zgłębienia. Tym sposobem, gdy chwila nadejdzie, będziemy mogli tworzyć ustawy odpowiednie duchowi konstytucyi angielskiej, dążącej do przygarnięcia do siebie najlepszej części każdej klasy, zamiast rzucać się w demokracyę będącą tylko tyranią jedynej klasy, najmniej oświeconej ze wszystkich.

Naczelnicy stronnictwa zachowawczego, chociaż nie myślą się cofać przed odpowiedzialnością za swe czyny, nie są bezwzględnymi kandydatami do władzy. Posady bez siły, mogą zadowolić ludzi próżnych, lecz nie zadowolą nigdy szlachetnej ambicyi. Wypadki historyczne wskazują ministrów Królowej. Na tej uprzejmej karcie historyi pozostanie polityka wykonywana, jej następstwa dla kraju, a polityka ta wielce zależeć będzie od uchwał i postanowień ciał prawodawczych kraju podczas najbliższych wyborów powszechnych. Mam nadzieję, że uświęcając zmiany, jakich postęp społeczeństwa wymaga, a które doświadczenie narodu uświęcić może, będą one zgodne pod względem utrzymania konstytucyi w kościele i w państwie.

Mam zaszczyt itd.

B. Disraeli.

Hughenden Manor 20 maja.

Rumunia.

Dzienniki angielskie donoszą z Bukaresztu: Gabinet wiedeński wszedł ostatniemi czasy w układy z rządem księcia Kuzy, celem zawarcia umowy o wydawanie wzajemnych zbiegów. Porta dowiedziawszy się o tem, uważała to za naruszenie swoich praw zwierzchniczych i żądała w grzecznej formie od rządu austryackiego objaśnień pod względem doniosłości tych rokowań. Po oświadczeniu gabinetu wiedeńskiego, że układy rzeczone mają znaczenie czysto praktycznie-administracyjne, nie naruszając bynajmniej praw Porty ottomańskiej, albowiem Austryi idzie jedynie o to, aby zapobiedz ciągłemu zbiegostwu Rumunów austryackich z Siedmiogrodu i Węgier do Wołoszczyzny dla uchylenia się od wojska, poprzestano w Konstantynopolu na tej odpowiedzi i zaniechano dalszych kroków.

Układy te posłużyły jednak do innych ważniejszych. Rząd rosyjski powziąwszy o tem wiadomość, postanowił odnieść stąd korzyść w interesie swoim. Opierając się na umowie z Austryą zawartej, przedstawił w ostatnich dniach kwietnia księciu Kuzie propozycyę zawarcia umowy o wydawanie zbiegów, takiej, jaką zawarła Austrya, wszelako z rozszerzeniem warunków. Rosya zażądała bowiem, aby umowa ta nietylko obejmowała obustronnych zbiegów od wojska, ale także wszystkich poddanych rosyjskich, których pobyt w Księstwach Naddunajskich mógłby być, według uznania rządu rosyjskiego, niebezpiecznym dla wewnętrznej spokojności cesarstwa. Rząd rosyjski wyłuszczył, że nie może spokojnie przyglądać się pobytowi i agitacyom wychodźców polskich, przebywających w Księstwach od ostatniego powstania, a lubo wdzięcznym jest księciu Kuzie za surowe kroki czujności rozciągnięte w ostatnich czasach na emigracyę polską, pragnie jednak mieć prawo na mocy formalnej umowy żądać wydalenia wychodźców z Księstw. Gabinet rosyjski zwraca uwagę księcia na to, że przez przychylenie się do tego żądania liczyć może na usługi rządu cesarskiego, że Rosya jedynem jest mocarstwem, któreby w sporach jego z Portą mogło mu *rzeczywistą* przynieść pomoc; dla tego żąda, aby książę dał jej dowód swoich uczciwych zamiarów, zawierając żądaną umowę.

Z ubolewaniem naszem, mówią pomienione dzienniki, zdaje się, że teraźniejszy prezes rady ministrów, z którym dotąd układa się jłny konsul rosyjski, nie jest od tego, aby nie miał przystać na żądania Rosyi. Przynajmniej miał się już zgodzić w *zasadzie* na zawarcie takiej umowy o wydawanie.

Ameryka.

Dzienniki amerykańskie podają mowę prezydenta Johnsona, którą miał do deputacyi pensylwańskiej, z której tu umieszczamy ustępy charakterystyczniejsze:

„Od czasu wybuchu buntu — powiada prezydent — objawiło się tu i owdzie usiłowanie przedstawienia powstania w świetle czystej politycznej walki, walki o przewagę, o nadanie wyższości pewnym zasadom, która od czasu założenia Unii aż po dziśdzień prowadzona, teraz zakończona została za pomocą siły zbrojnej. Jeżeli zdanie takie się ustali i ma być ostatecznie prawdziwem, w takim razie upadłby rząd; gdyż nie byłoby żadnej sprawy, którejby nie można zniżyć do rzędu prostego sporu stronnictw; stronnictwo zwyciężone byłoby tylko zwyciężonem, a nie możnaby mu przypisać żadnej zbrodni. Ja zaś powiadam, że zdrada jest zbrodnią, największą zbrodnią wobec ustaw; a jeżeli tego nie będziemy tak uważać, to nie można dłużej mówić o rządzie. Nie powiadam tego dla objawienia zemsty. Jest to po prostu wyraz spokojnego sądu, rozważnego zastanowienia się. Niezawodnie są ludzie, którzy powinni ponieść karę za zdradę; inni zaś, którzy wzięli udział w powstaniu, są wprawdzie według terminologii prawniczej winni zdrady, ale nie w znaczeniu moralnem. Na tysiące ludzi, których różne wpływy, bądź pobór, bądź postrach, bądź siła opinii publicznej kół, w których żyli, uwikłały w bunt, nie spada ta sama odpowiedzialność, co na tych, którzy nim kierowali, do niego zmuszali albo uwodzili. Do złudzonych, do wziętych przemocą do wojska, odezwałbym się w te słowa: „Doznacie łagodności, przebaczenia, pojednania, rządy wasze będą wam wrócone.“ Tym zaś, którzy łudzili, zdrajcom wywierającym wpływ, świadomym czynu swojego, którzy usiłowali zniszczyć życie narodu, powiem: „Was czeka najsurowsza kara za wasze zbrodnie.“ W sercu mem żywię tak wielką, jaką tylko kto żywić może, skłonność do łagodności i przebaczenia. Ale przebaczenie bez sprawiedliwości jest zbrodnią. Do przyszłego mojego życia politycznego przeszłość moja klucz chowa. Żywot mój jest jasny i łatwo go można zrozumieć. Wprawdzie łatwo można o mnie powiedzieć, że jestem demagogiem! Użyłem sił mojego życia do podniesienia ludu i jego dobra, zatem w tem znaczeniu jestem demagogiem. Byłem oddawna dumny z tego, jeżeli wypełnienie moich obowiązków znalazło u ludu uznanie. Uwaga wyrzeczona przez waszego mowcę przypomniała mi, że istniał wielki monopol; monopol niewoli, na którem opierała się arystokracya. Znoszenie monopolów jest dziełem wolnych ludzi. Widzieliście, jak monopol niewoli usiłował obalić rząd; widzieliście skutek tego usiłowania; rząd obalił ów monopol, usunął ową instytucyę. Instytucye wszelkiego rodzaju muszą stać pod rządem a nie nad nim, jeżeli ma istnieć rząd; tyczy się to instytucyi tak na północy jak i na południu. Rząd opierający się na głosie ludu powinien stać nad instytucyami, które pod nim powstają i istnieją; jeżeli instytucye usiłują wziąć pod swoje kierownictwo rząd, a rząd ich nie stłumi, to one rząd obalą. Dla tego zawsze były moje siły skierowane przeciw takim instytucyom; ztąd pochodzi walka moja przeciw arystokracyi. Dla jednego rodzaju arystokracyi mam zawsze uszanowanie i cześć; dla arystokracyi ducha, cnoty, dla arystokracyi zasługi, dla arystokracyi pracy spoczywającej na poczciwym przemyśle, rozwijającej zasoby kraju. O mojem przyszłem wystąpieniu przeciw buntowi nie umiem nic powiedzieć, coby warto było słuchać. Jeżeli moja przeszłość nie byłaby dostateczną rękojmią, to powiem tu, że nigdy z wiedzą nie oszukałem ludu, że nigdy nie zdradziłem przyjaciela, i nigdy tego przy pomocy boskiej nie uczynię.

— *N. fr. Presse* odebrała w drodze nadzwyczajnej następujące wiadomości z Ameryki:

Nowy Jork 13 maja. Wszyscy jenerałowie armii separatystów, prócz jenerała Kirbego z armią około 20,000 ludzi wynoszącą, poddali się rządowi Unii. Kirby kręci się po Luizyanie i Teksas. Mniema on, że nie poddając się, będzie mógł przeprawić zbiegły rząd separatystyczny, z Jeffersonem Dawisem na czele, za granice Teksas. Rząd wysyła wielkie siły do Teksas, bądź dla zmuszenia Kirbego do poddania się, bądź dla zabezpieczenia granic nad Rio Grande.

Wszystkie wojska w obwodzie wojskowym Alabama i Misisipi, zostające pod dowództwem jenerała separatystów Dick Taylora, który bronił Mobile przeciw jenerałowi północnemu Canby, poddały się Unii. Wojska północne obsadzają więc główne punkta w Stanach Południowych. Pacyfikacya całego kraju jest więc już prawie zupełną i pokazuje się, że sympatya dla całej Unii we wszystkich Stanach Południowych większa jest, aniżeli się można było spodziewać.

Armie Granta i Shermana przybyły do Washingtonu. Prezydent odbędzie tu wielki przegląd nad połączonemi armiami, wyrazi im podziękowanie narodu, poczem rozejdą się do domu.

Rząd zachowa ścisłą neutralność w sprawie meksykańskiej; jednak nie będzie przeszkadzał wychodźtwu do Meksyku, jeżeli wychodźcy bez broni udawać się będą przez granicę.

Rząd Unii zniósł stanowczo zakaz wywozu broni, amunicyi, koni i mułów. Sprzedaży tych artykułów do Meksyku rząd nie będzie się sprzeciwiał.

Jefferson Davis chciał umknąć przez Georgią, Alabamę, Misisipi i Luzyanę do Teksas. Jenerał Stoneman ściga go swą jazdą. Ponieważ Rio Grande silnie obsadziły wojska Unii, przeto ucieczka będzie zapewne trudna.

Stronnictwo Juareza w Meksyku jest od niedawna nadzwyczajnie czynne, aby znów rozpocząć walkę przeciw imperyalistom. Z pewnością można przypuścić, że znów wybuchnie straszna wojna domowa w tym nieszczęśliwym kraju. Czarni działają znów przeciw „obcemu panowaniu“, jak się tam wyrażają.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 maja. W ciągu kilku dni już kilka miast w Galicyi zniszczył ogień. Kołymyja, Horodenka, Bełz zgorzały całkowicie lub częściowo, a teraz znów nawiedzone zostały tem nieszczęściem: Tarnopol, Kulików i Rohatyn. D. 24 maja o godz. 2ej rano wybuchł ogień w Tarnopolu na rynku z niewiadomej przyczyny. Zgorzało 34 domów, z innych pięciu domów zerwano dachy. Szkoda wynosi około 100,000 złr. *Gaz. Narodowa* otrzymała wiadomość, że w nocy 23 spaliło się w Kulikowie jedno przedmieście, a w nocy 22 w Rohatynie 38 domów. Wielka susza ułatwia niewątpliwie szerzenie się ognia, a przeto nakazuje podwoić ostrożność w obchodzeniu się z ogniem. Dzienniki wiedeńskie dzisiejsze mówią o podpalaczach. Wieści takie zwykle się w razie nieszczęścia pożaru rodzą, a lubo niema dla nich dotąd podstawy, jednak „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ Czujność zawsze jest na swojem miejscu. W obec tak częstych pożarów i pamięci pożaru w Krakowie przed laty 15tu, niemożemy pojąć, jak władze tutejsze pozwalają na puszczanie ogni sztucznych w obrębie miasta w sąsiedztwie zabudowań przedmiejskich, a w oddaleniu tylko szerokości plantacyj od głównych ulic miasta. W r. 1850 ogień dalsze robił skoki niż przestrzeń między ogrodem Tęczyńskim a ulicą Grodzką. Wiemy, że właściciele domów sąsiednich bezowocne dotąd zanosili podania o zakaz puszczania ogni sztucznych w ogrodzie Tęczyńskim. Jedna rakieta chybiona może powtórzyć rok 1850. Z ogrodu Strzeleckiego zostały wywołane ognie sztuczne na uzasadnione żądanie zarządu kolei żelaznej i właściciela jednego wielkiego budynku, bo ilekroć ognie te puszczano, p. John całą służbę browarnianą trzymał w pogotowiu, aby w przypadku mieć ją pod ręką, a w dworcu kolei żelaznej wytaczano sikawkę. Ogród Tęczyński bliżej jeszcze sąsiaduje z domami mieszkalnemi i bliżej miasta leży, jak ogród Strzelecki.

Dziś rano ujrzano na Stolarskiej ulicy kłęby gęstego dymu buchającego z zabudowań klasztoru Dominikańskiego. Zbiegł się tłum ludzi i przybyła straż ogniowa z sikawką. Okazało się, że przy robieniu smołowcu na polewanie dachu kramów pod murem Dominikańskim, zajął się dziegieć w kadzi. Ugaszono ogień piaskiem; gdyby jednak nie to, że robota odbywała się pod sklepieniem, łatwo ogień mógłby się był rozszerzyć.

Gaz. Narod. mówi dziś także o pogłoskach, jakoby pożary te tak częste były podkładane. Że zaś najwięcej dotknęły one żydów, przeto łatwy wniosek, że nienawiść ku żydom jest pobudką podpalania. Nigdzie jednak nie znaleziono poszlak, aby ogień był podłożony; przeciwnie zaś w parę miejscach sprawdzono, że nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem stała się przyczyną pożaru. Brak baczności na przepisy budownicze, brak straży ogniowej, niedostateczność przyrządów ogniowych, trzymanie na poddaszu materyałów łatwo zapalnych, a po części i brak wody staje się przyczyną, że byle ogień wybuchł, wnet się w pożar rozległy szerzy. W Bełzie powstał ogień w domu żydowskim. Żydówka piekła tam kołacze, chociaż komin był rozwalony.

Do tych wszystkich pożarów przybył jeszcze jeden. Radomyśl w obwodzie Tarnowskim spalił się 23 maja prawie do szczętu. Straty są znaczne, gdyż było to dość zamożne i handlowe miasteczko.

Wydział miejski w Drohobyczy przeznaczył 600 złr. na pogorzelców Kołomyi, a 200 złr. na pogorzelców Horodenki, i przyrzekł dać z funduszów swoich miastu Kołomyi znaczną pożyczkę na odbudowanie się.

— P. Władysław Muszyński, krakowianin, syn tutejszego urzędnika, niegdyś słuchacz wydziału prawniczego, cierpiący na umyśle od ośmiu miesięcy i trzymany w domu obłąkanych w Krakowie, bywał niekiedy z niego wypuszczany i oddawany pod opiekę domową, gdyż zmiana życia zawsze wpływała korzystnie na stan jego. Parę razy jednak uchodził on z domu skrycie i znajdowano go o parę mil od miasta. Podobnież się stało w zeszłym tygodniu, ale tym razem p. Muszyński zabłąkał się za granicę Królestwa Polskiego, a ojciec jego szukając jego śladów, dowiedział się, że chory syn wzięty został przez straż graniczną rosyjską, i niewiadomo dokąd odstawiony. Ponieważ miewa on chwile na pół światłe, jak to bywa u obłąkanych, i mówi czasem na pozór roztropnie, przeto łatwo stać się mogło, iż słowami swemi wzbudził u aresztujących go strażników jakie podejrzenie.

— Dziś odbyło się losowanie obrazów Wystawy Towarzystwa sztuk pięknych. Jutro ogłosimy sprawozdanie i wykaz wygranych.

— We Lwowie znikł właściciel wielkiej fabryki stearyny i parafiny Böhm, zostawiwszy weksli na jakie sto tysięcy reńskich, które za niego w banku płacić muszą akceptanci. Prócz tego zbiegły Böhm został znaczne summy dłużny za machiny i materyały. Używał on większego kredytu niż fabryka jego warta była wraz z produkcyą każdochwilową. Zbiegł także jego spólnik, starozakonny Celnik, który niegdyś był faktorem w kupnie łoju, skór itd., a następnie sam prowadził handel łojem i związał się z Böhmem. Zostawił on także znaczne długi.

— Dnia 24 i 25 maja pomimo, iż było chmurno upał był dokuczającym, bowiem ciepło dnia pierwszego doszło w cieniu do 21°,7, drugiego do 23°,4. Dnia 25 koło 5tej po południu zaczął deszcz padać, lecz wkrótce przestał. Chmury jednak z widnokręgu nie ustąpiły i dnia 26 o godzinie 6tej zrana cały zakrywały. Termometr dnia tego wskazywał 12°,8 Reaum. Barometr zacząwszy od 23go maja ciągle opada, a dnia 26go ciśnienie powietrza wynosiło 328‴,09.

— W sobotę dnia 27 maja, S. Jana papieża.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd del. miejski krakowski p. Mieczysława Paszkowskiego o wydanym mu pozwie przez p. Stan. Feintucha o zapł. 295 złr. 42 c.; ust. rozpr. 23 czerwca; kur. Dr Rosenblatt.— Sąd kraj. lwowski; p. Juliusza Turczyńskiego o nakazie zapł. Ryfce Aufschauer 150 złr.; kur. Dr Kratter.— Sąd obw. stanisławowski Elię Britwicza o nak. zapł. Salomonowi Fränklowi 200 złr.; kur. Dr Skwarczyński. — Tenże sąd p. Antoniego Mysłowskiego zapł. Herszowi Hirsch 900 złr.; kur. Dr Eminowicz.— Sąd pow. w Skałacie o zalegających w tamtejszym depozycie dokumentach dotyczących mas: Arciszewskiego Adama, Hryniowieckiej Wiktoryi, Kompert Antoniny; Tymowskiej z 2 ślubu Drozdowskiej Zofii, Tomaszewskiej Katarzyny i Kozłowskiego Faustyna; zgłosić się w ciągu roku i 6 tyg.— Sąd obw w Tarnopolu wierzycieli dóbr Olchowiec w obw. Czortkowskim o przyznaniu 23,409 złr. 10 kr. indemnizacyi, zgłoszenie do 20 lipca.— Dyrekcya poczt w Galicyi o opłacie listów z Austryi do Szwecyi w kwocie 36 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zabezpieczenie od wypadków przy młócarniach.

Doniesienia prywatne i dziennikarskie mówią o wielkiej liczbie nieszczęść, jakie się tej zimy wydarzyły przy młócarniach, szczególniej przy parowych.

Jeżeli w przemyśle, maszyna w ruchu będąca nakazuje wszystkim, podwładnym i niepowołanym wszelką ostrożność, o ileż bardziej ta ostrożność potrzebną jest przy rolnictwie, gdzie dopiero od niedawnego czasu, już to dobrowolnie, już też w skutek różnych okoliczności, wzięto się do używania maszyn! Przemysł ma do rozporządzenia robotników, którzy od młodości mniej więcej przyzwyczaili się do maszyn umieją je obsłużyć, lub niemi się posługiwać; przy rolnictwie inaczej, gdyż tu muszą się ludzie w kilku dniach poznać z korzyściami i niebezpieczeństwami maszyny, o czem przedtem nie mieli ani najsłabszego wyobrażenia; tu zatem potrzebną jest podwójna ostrożność, i jest to pierwszym obowiązkiem posiadacza, lub kierownika maszyny, aby każdego z osobna poznał z niebezpieczeństwem, jakie mu grozi z jej strony.

Używanie młocarni jest niezawodnie niebezpiecznem jeżeli pracujący około niej, myślą tylko o swojej pracy, i w ubiorze stósują się wyłącznie do przepisów zwyczaju.

Największą ilość nieszczęść ostatnich czasów przypisują cylindrom młócącym, które w swym szybkim ruchu (1000—1200 razy na minutę) chwytały nakładającego za ręce, albo za suknie a dalej i odpowiednie części ciała, albo też jeżeli usunęła się podającemu snopki podstawa nóg, zboczenie 2—3 cali wystarczyło, aby nieszczęśliwego pozbawić nóg. Usunięcie tych niebezpieczeństw jest dosyć łatwem, i polega na następujących ostrożnościach:

Do pracy wymagającej największej ostrożności, używać wprawnych, poważniejszych robotników, co zresztą leży już w samym interesie roboty. Między kobiety, dla ich ubioru tak rozdzielać roboty, aby nie potrzebowały stykać się z pasami, i innemi ruchomemi częściami maszyny. W ubiorze mężczyzny omijać powiewających krawatów, bluz etc.; a najstósowniej i najwygodniejby było używać kaftana do spodni włożonego. Podający snopki powinien siedzieć przy nakładającym, stania na desce młocarni należy wprost zakazać, a otwór cylindra zaopatrzyć brzegiem 2—3 cali wysokim, co zresztą nie wiele sprawi utrudnienia nakładającemu. Nie cierpieć na osiach klinów żelaznych daleko wystających. Maszynę smarować tylko wtedy, gdy nie jest w ruchu, również wtedy tylko można zakładać pasy. Przed rozpoczęciem pracy dawać znak. Używanie rękawic o jednym palcu dla kierownika maszyny i nakładającego jest bardzo szkodliwem, gdyż robota często wymaga zbliżenia się do pojedynczych części maszyny, która bardzo łatwo chwycić może za koniec rękawicy a dalej i za rękę. Jak ciężko opłaca się pozyskany w ten sposób czas, gdy maszynę w czasie ruchu czyszczono, smarowano, a nawet naprawiano, aby tylko nie stracić ani minuty czasu, bo to strata procentu od kapitału! Każdy przecież powinien pomyśleć, iż najmniejszego skaleczenia ciała ludzkiego nie można nawet złotem opłacić, a robotnik po stracie jakiej części ciała staje się niezdolnym do konkurencyi ze zdrowym robotnikiem i ciężarem publicznego miłosierdzia. Każdy posiadacz młocarni nie na ilości dziennnie wymłóconych snopków, ale na tem powinien zakładać swoją dumę i zysk, iż nikt przy jego maszynie nie popadł w nieszczęście. Jakkolwiek zaś prawodawstwo najczęściej pojedynczych uniewinnia, to przecież jest wyższy sędzia, który i z takiego zaniedbania zażąda kiedyś rachunku.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 25 maja. (*Oest. Ztg*). Odpowiedź na ostatnią notę austryacką jeszcze nie odeszła. Obstaje ona przy zwołaniu stanów Księstw według ustawy z r. 1854 a odrzuca ustawę wyborczą z r. 1848. W razie odmowy Austryi, Prusy odstępują zupełnie od zwołania stanów.

Drezno 25 maja. (*Oest. Ztg*). Austrya chcąc ułatwić zwołanie stanów w Księstwach, zgadza się na zwołanie ich podług ustawy z r. 1854, ale zarazem postawić chce warunek, aby roboty zostały przyspieszone.

Monachium 25 maja. Rząd postawił propozycyę, a wydział sejmowy uchwalił ją jednogłośnie, aby rozciągnąć amnestyę na krajowców wszystkich krajów niemieckich.

Bruksella 25 maja. *Indép. belge* zamieszcza depeszę z Londynu, która mówi, że Ameryka domaga się od Anglii wynagrodzenia za piraterye prowadzoną z portów angielskich, tudzież za napady z Kanady.

Bruksella 25 maja. (*Wand*.). Celem pobytu księcia brabanckiego w Londynie ma być dalsze prowadzenie kroków pojednawczych rozpoczętych, jak się teraz pokazuje, przez króla Leopolda podczas ostatniego jego pobytu w Londynie, na dworze familii Orleańskiej.

Paryż 24 maja wieczór. (*Son. Ztg*) *Monitor wieczorny* zamieszcza objaśnienia w duchu artykułu *Constitutionnela* o sprawach amerykańskich. Potwierdza on, że Francya odwołała rozkaz ścieśniający do 24 godzin pobyt okrętów wojennych Unii w portach francuskich, i zapowiada, że rząd zniesie podobnież inne ograniczenia, jakie nakazywała mu zaprowadzić neutralność, skoro tylko się dowie, że gabinet washingtoński zaprzestał wypełniać tych praw wyjątkowych, jakie mu zapewnia na morzu w obec innych charakter jego jako państwa wojnę prowadzącego. Co się tyczy zaciągów do Meksyku, *Monitor wieczorny* mniema, że liczni i waleczni żołnierze armii północnej przechylać się raczej będą po czteroletniej wojnie do wytchnienia w pracy, aniżeliby szukać chcieli nowych niebezpieczeństw; zatem bardzo wątpliwą jest rzeczą, aby Juarez znalazł wielu rekrutów. Zdaniem *Monitora*, opinia publiczna w Ameryce oświadcza się przeciw zaciągom, i mniema on, że prezydent Johnson nie ma zamiaru zmienienia mądrej polityki Lincolna, który przed samą śmiercią oświadczył, iż co się tyczy Meksyku, zachowywać będzie sumiennie neutralność, jeżeli honor Unii nie będzie przez to dotknięty.

Paryż 25 maja. (*Oest. Ztg*). Książę Gramont nieotrzymał polecenia wyparcia się w imieniu rządu francuskiego mowy księcia Napoleona; rząd bowiem nie zwraca wcale uwagi na tę mowę.

Paryż 25 maja. (*Pr.*) Izba mimo żwawej opozycyi, uchwaliła ustawę o małżeństwach. Wieść krąży, że Juarez wydał patenta pirackie statkom amerykańskim do chwytania statków meksykańskich. Układy o przekop Suezki już zakończone. Ks. Napoleon, który onegdaj tu wrócił, widział się podobno w Spezia ze swoim teściem, który nagle opuścił Florencyę. Fregata „La Gloire“ z eskadry cesarskiej była 15go w Ajaccio, 19go znów w Algierze, z czego poznać, że Cesarz znosił się wprost z księciem Napoleonem. Rada ministrów postanowiła mieć w pogotowiu wielkie okręty przewozowe, aby módz spiesznie rzucić wojsko do Meksyku.

Algier 24 maja. Cesarz wyjechał do twierdzy Napoleona i jutro powróci. Zdrów jest zupełnie.

Rzym 24 maja. (*Fr. Bl.*). Kardynał Antonelli wystósował notę do ks. Gorczakowa, w której cofnięcie protestacyi Ojca ś. w sprawie Arcybiskupa Felińskiego i biskupa Krasińskiego poczytuje za niewłaściwe.

Petersburg 24 maja. (*Wand.*) Cesarz i Cesarzowa przybyli tu dzisiaj i bez zatrzymania się pojechali do Carskiego Sioła, gdzie w tej chwili zebrana jest cała rodzina, niewyjmując W. Ks. Michała, Namiestnika Kaukazu. Komunikacya między Petersburgiem a Kronstadtem jest zupełnie wolna, tak, iż okręt „Aleksander Newski,“ który wiezie zwłoki Carewicza Mikołaja, może z całym licznym orszakiem przybić bez przeszkody. Jutro wieczór oczekują tego okrętu pod Kronstadtem.

Bukareszt 24 maja. Wysłannik patryarchatu konstantynopolitańskiego, który miał polecenie zawezwania księcia Kuzy, aby zniósł ustawy niedawno uchwalone i ogłoszone, jako przeciwne ustawom kościoła, został właśnie wydalony za granicę.

Madryt 25 maja. W izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagranicznych, że na budżecie zamieszczoną jest posada posła hiszpańskiego w Turynie, albowiem dwór króla Wiktora Emanuela przebywał naówczas w Turynie, kiedy budżet był układany; wszelako na radzie ministeryalnej nic jeszcze nie postanowiono pod względem pobytu posła. Dalej oświadczył minister, że płaca posła przy królu Franiszku II jest zniesioną, wszelako ze względów uszanowania, jeden z członków poselstwa hiszpańskiego w Rzymie będzie miał charakter reprezentanta dworu hiszpańskiego przy osobie króla Franciszka II.

Lubo Cesarz Jmć przybywa do Węgier jedynie na wyścigi konne, wszelako podróż ta uważaną jest powszechnie za połączoną z celami politycznemi. Deak jednakże nie przybędzie z deputacyą do Wiednia, lecz należeć będzie do deputacyi Akademii węgierskiej, która Cesarza w stolicy Węgier powita. Zdaje się jednak, że z obu stron, to jest tak ze strony ministerstwa p. Schmerlinga, jak i ze strony partyi rezolucyonistów w Węgrzech, to jest partyi, której wyrazem był ostatni sejm węgierski i uchwalona na nim rezolucya, nastąpi jeden krok ku sobie; obustronnie bowiem uczuwaną jest potrzeba zbliżenia się. Stan tymczasowości w Węgrzech zarówno jest niedogodny rządowi centralnemu, jak i krajom korony węgierskiej.

Wanderer donosi z Warszawy, że Milutyn wręczył kancelacyi dyplomatycznej reskrypt z Petersburga przywieziony, przy którym przyłączony był dekret wymieniający 460 wychodzców, którym pozwolono wrócić do kraju.

Rząd pruski nie przestaje starać się w Rzymie o pozwolenie zniesienia Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i rozdzielenia tak, aby jedna część przyłączoną była do biskupstwa Warmijskiego, a druga do wrocławskiego z podniesieniem tego ostatniego do stopnia arcybiskupstwa. Głoszą nawet, że inna część miałaby zostać przyłączoną do biskupstwa kujawsko kaliskiego, a to dawałoby poznać, że jest coś prawdy w pogłosce o odstąpieniu części Wielkopolski Królestwu Polskiemu. Jest to wszelako pogłoska berlińska, a lubo w Rzymie mogą się toczyć w tym celu zabiegi, jednak nic nie ma pewnego, aby Stolica Apostolska chciała się przychylić do takiego rozdziału kościelnego ze względów politycznych. Donoszą nam także jako rzecz niezupełnie zapewnioną, że rząd rosyjski przedstawił w Rzymie na biskupstwo lubelskie X. Zygmunta Goliana, a na chełmskie unickie X. Michała Krypiakiewicza, bawiącego w Rzymie.

Mamy przed sobą *Constitutionnela* z artykułem p. Limayraka z d. 23go b.m., o którym telegraf rozesłano po świecie. Krótki ten artykuł nic więcej nie mówi nad to, co było w telegramie, tj. że pogłoski o stanowisku rządu amerykańskiego w obec Meksyku są przesadzone, a mianowicie, że ajenci Juareza zaciągają ochotników w biały dzień po głównych miastach Unii, że rząd Unii domagał się od państw morskich, aby zaprzestały uważać skonfederowanych za stronę wojującą. Pan Limayrac to samo mówi, co powiedział rząd angielski na interpelacyę Griffitha w Izbie niższej, iż „środki przedsiębrane z powodu deklaracyi co do neutralności rządu francuskiego, potrzebne podczas wojny, muszą oczywiście ustać z ustaniem wojny.“ Minister marynarki zniósł już rozkaz pozwalający okrętom Unii przebywać tylko 24 godzin, a gdy liczba statków konfederacyi ogranicza się do dwóch lub trzech, przeto nie można się spodziewać, aby zachodziła długo pod ich względem trudność. Co się tyczy zaciągów ochotników do Meksyku, *Const.* nie wierzy w ich skutek, zwłaszcza, że rząd Unii ma prawo zakazywania uzbrojeń. Polityka przeciwna temu nie zgadzałaby się z uczuciami objawianemi dotychczas w Washingtonie, gdy od trzech lat rząd amerykański wypierał się, aby chciał sprowadzać zawikłania w Meksyku. Przed samą śmiercią Lincoln dawał rządowi francuskiemu uspakajające zapewnienia, i okazywał chęć pozostania neutralnym. Odpowiedź Johnsona dana panu Bruce posłowi angielskiemu i język dyplomacyi amerykańskiej pozwalają stwierdzać nadzieję usposobień pokojowych.

Zdaje się, że w takich samych słowach napisany jest artykuł *Monitora* wieczornego, o którym mówi depesza powyżej umieszczona. Ależ są to tylko przypuszczenia na niczem nie oparte i dla tego nie zdolne zmniejszyć obaw o dalsze wypadki w Meksyku. Doniesienia z Vera-Cruz z d. 2 b. m. potwierdzają, że juaryści zajęli Monterey i Saltillo (pierwsze w prowincyi Nowy Leon, drugie w Cohahuilla) pod wodzą Negrettego, który miał ze sobą ochotników amerykańskich i nałożył haracz na stronników cesarskich w kwocie 150,000 dolarów. W innych prowincyach urzędnicy cesarscy łączą się z juarystami, a raczej przechodzą na stronę tych, którzy w danej chwili dają im rękojmię bezpieczeństwa. Dzienniki amerykańskie, według okoliczności, stają po stronie Juareza lub też przemawiają za neutralnością, nie chcąc wplątać Ameryki w wojnę z Francyą, ale jeśli się rząd Johnsona przekona, że Francya wojny unika, wtedy stronnictwo interwencyi amerykańskiej w Meksyku łatwo weźmie górę nad jej przeciwnikami.

Z powodu wiadomego pojedynku ministra Chazal z deputowanym Delaet, Izba deputowanych w Brukselli uchwaliła, że zbrodnie i przestępstwa ministrów poza zakresem ich czynności urzędowych należą do sądu kasacyjnego. Jest to zatem juryzdykcya osobna na ministów, jako prywatnych ludzi.

Król Leopold jest ciągle w stanie, który nie wróży wyzdrowienia, przeciągnąć się jednak może czas dłuższy.

P. Vegezzi miał znów wyjechać do Rzymu dla prowadzenia dalej układów ze Stolicą Apostolską. Wśród tego, jak donoszono już, hr. Revel wyjechał do Rzymu. Różne są domysły co do celu jego tam podróży; jeżli bowiem cel jest publiczny, czy polityczny czy kościelny, to jak w artykule wstępnym wyłuszczamy, wysłanie hr. Revela do Rzymu byłoby ważną oznaką usposobienia obecnego umysłów we Włoszech. Przytaczamy tu jednak jedną paryską wersyę, która ma wiele trafności. Według niej, hr. Revel nie do Papieża pojechał, lecz do króla Neapolitańskiego, wioząc doń własnoręczny list Wiktora Emanuela, z prośbą, aby nie stawiał przeszkód w pojednaniu się co w sprawach kościoła Króla z Ojcem św., mianowicie ze względu na nominacyę biskupów w krajach niegdyś korony obojej Sycylii. Gdy równocześnie głoszą o protestacyi króla Franciszka II, W. Ks. Toskańskiego, książąt Modeny i Parmy przeciw układom dworu rzymskiego z dworem florenckim, przeto misya hr. Revela nie miałaby żadnego skutku. Ale też nie o to chodzi Wiktorowi Emanuelowi. Idzie mu raczej o to, aby Ojcu św. nie zostawić innego wyjścia, tylko albo się oświadczyć wprost przeciw Wiktorowi Emanuelowi, co teraz już nienastąpi, albo też pominąć protestacyę zdetronizowanych książąt i sprawę biskupów rozstrzygnąć choćby z teraźniejszym panem Włoch.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 26 maja. *Constitutionnel* dowiaduje się, że rząd Stanów Zjednoczonych nakazał przytłumić wszelkie usiłowania około zaciągu ochotników. *Attorney general* Unii (naczelny obrońca spraw Unii, a pod pewnym względem minister sprawiedliwości, *Red. Cz.*) otrzymawszy w tym duchu polecenia, pospieszył wydać rozkazy odpowiednie i ściśle ich wykonanie zarządził.

Nowy Jork 17 maja. Jefferson Davis ujęty został z rodziną swoją i sztabem jeneralnym, i wysłano go do Washingtonu. Poseł francuski hr. Montholon przyjęty był przez prezydenta Johnsona. Nastąpiła między nimi wymiana przyjacielskich zapewnień. Agitacya wychodźcza zmniejszyła się nieco.

Kursa. **Wiedeń** 26go maja wieczór. Kolej północna 1828. — Akcye kredytowe 184·20. — Losy z r. 1860 93 15. — Losy z r. 1864 87 80. — **Paryż** 26 maja. Renta 67·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

N. 7888 (2836-2-3)

Magistrat k. g. miasta Krakowa posiada czterdzieści sztuk Dowodów Komisyi Centralnéj likwidacyjnéj bezprocentowych w sumie złopols. 66.836 gr. 13 i pięcio-procentowych w sumie 39.372 zł. pol., które na mocy upoważnienia Wysokiéj ck. Komisyi Namiestniczéj z dnia 29 stycznia 1865 r. N. 29084 spieniężyć zamierza. Dlatego wzywa niniejszém mających chęć nabycia rzeczonych papierów, aby najdaléj po dzień 24 Czerwca 1865 r. deklaracye swoje w biórze prezydyalnem lub Departamentu IIgo Magistratu złożyli, a w deklaracyach tych wymienili wyraźnie literami kwotę, jaką za sto Złopols. nominalnéj wartości rzeczonych papierów ofiarują, oraz do deklaracyj dołączyli wadyum w ilości złopols. 2000.

Spis rzeczonych Dowodów może być w Krakowie w biórze Departamentu IIgo Magistratu, a w Warszawie w biórze Redakcyi *„Gazety Polskiéj“* Nr. 619 ulica Daniłowiczowska przejrzanym.

Przyczem oznajmia się, iż procenta od tych Dowodów od r. 1821 zaległe na kapitał obliczone i po najkorzystniéjszéj zaofiarowanéj cenie sprzedane zostaną z obowiązkiem dla utrzymującego się przy kupnie, aby obliczoną wartość za rzeczone papiery w ciągu dni czternastu po zawiadomieniu o przyjęciu jegó deklaracyj w Kasie Miejskiéj zapłacił, a zakupione papiery podniósł.

Z Magistratu k. g. Miasta.
Kraków d. 11 maja 1865 r.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 maja.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	465	457
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 tal.	162	159½
Banknoty prus. 150 zł	93¾	92¾
Srebro nowe austr.	107½	106½
Dukat	5 22	5 12
Napoleon d'or	8 84	8 69
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	72 —	71 —
„ „ stare „	75 50	74 50
Oblig. indem. „	74 75	73 75
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 26 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 25
5% Pożyczka narod.	76 20
Akcye abnku wied.	801 —
„ „ kred.	184 10
Losy 5% z r. 1860	93 10
Srebro	106 75
Londyn 10 fnt. szter.	109 20
Dukat pojedynczy	5 21½

Wiedeń 24 maja.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 20	67 10
„ Pożyczka narod.	75 90	75 80
„ Metaliki na m. k.	71 25	70 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 50	89 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	75 50	75 —
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 80
„ „ „ bukow.	71 50	71 —
„ „ „ siedmgr.	71 50	71 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 90	88 80
4% Galicyjskie	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 25	80 75
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	159 75	159 25
„ „ „ 1854	88 -	87 75
„ „ „ 1860	93 30	93 20
„ „ „ 1864	88 —	87 90
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 80
„ tryest na 4½%	112 —	111 —
„ żegl. par. na D.	86 25	86 —
„ ks. Esterhaz.	112 —	111 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy	27 25	27 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	27 25	26 75
„ hr. St. Genois	27 25	27 —
„ miasta Budy	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein	20 —	19 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 25
„ Rudolfa.	12 25	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	804 --	803 —
Zakładu kredytowego	183 60	183 50
Zeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	183 20	183 —
„ rządowej fr.-a.	189 40	189 30
„ zachodniej c. El.	135 25	135 —
„ Pardubickiej	123 —	122 80
„ Południowej	228 —	226 —
„ Galicyjskiej	213 25	213 —
Czerniowiec. z wpł. 35%	62 —	61 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	91 60	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 40	91 30
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	91 50	91 50
Hamb. 100 mark.	4	81 40	81 30
Londyn 100 fun.	5	109 45	109 40
Paryż 100 frank.	4	43 50	43 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	—	—
„ pół korony	— --	— —
„ dukaty na wagę	5 21½	5 20½
„ „ obrączk.	5 21½	5 20½
Złoto al marco	5 10	5 09½
Napoleondory	8 76	8 75
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 16	9 13
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 —	10 93
Imperyały rosyjskie	9 —	8 97
Srebro	107 50	107 —
„ kupony	107 50	107 —
Talary związkowe	1 61	1 61½
Pruskie bilety kas.	1 62	1 61½

Lwów 23 maja.	żądają	płacą
Dukat	5 19	5 14½
Półimperyał rosyjski	9 09⅓	8 89
Rubel srebr. rosyjski	1 72½	1 70
Talar pruski	1 62½	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	70 53	70 10
„ „ „ „ m. k.	74 08	73 64
Obligi indem. b. kup.	74 28	73 80
Akc. kol. gal. b. kup.	214 63	212 50

Warsz. 24 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 40	88 90
„ kupon. „		— 60
Listy zast III okr. „	14 14	14 15
„ kupon „	—	25⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	79 —	78 50
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —

Wrocł. 24 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93⅓	92⅚
Polskie bilety bank.	81⅙	80⅔
„ Listy zastaw.	—	75⅓
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 24 maja.	
Renta 3%	67 35

Londyn 23 maja.	
Konsole	89⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.36 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*